DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu administracyi (**Prorezna № 9**).

KALENDARZ.

28 (10) Sobota — Innocentego.
29 (11) Niedziela — Marty P.
30 (12) Poniedz. — Julitty.
31 (13) Wtorek — Heleny Wd.
1 (14) Środa — Piotra Ap. w Okowach.
2 (15) Czwartek — N. M. P. Anielskiej.
3 (16) Piątek — Znal. relikwii św. Szczepana.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Król Edward VII.

Rywalizacya Anglii z Niemcami w polityce kolonialnej.

Jak tryumfator wjeżdża na kontynent król angielski ze swej obronnej i panującej nad światem wyspy. Edward VII niegdyś lekkomyślny ks. Walii spędzający czas na rozrywkach w Paryżu i Londynie, na polowaniach w Szkocyi i Indyach, objął po śmierci swej matki panowanie w Anglii w chwili największego przesilenia, kiedy Anglia wyczerpaną była po długiej choć zwycięskiej wojnie nad Boerami. Natychmiast zakończył wojnę udzielając podbitemu Transwalowi takiej autonomii, jakiej nie posiadają w Europie narody, których nikt nie podbił. Załatwiwszy się w domu przystąpił do zmiany polityki zagranicznej państwa. Anglia chwaląca się do niedawna tem, że może być zupełnie od świata odosobnioną, Anglia o tradycyjnej polityce izolacyi, *splendide isolation* wchodzi zwolna w dobrze obmyślony system przymierzy europejskich i światowych. Edward VII zastał silne trójprzymierze środkowo-europejskie, zastał Francyę w przymierzu ścisłem z Rosyą, Japonię zbliżającą się do Francyi, Niemcy szukające zbliżenia do Francyi i świat muzułmański, Wschód europejski szukający oparcia u Niemców.

Wilhelm II odbywał podróże po dworach europejskich, rozwijał gorączkową pracę około podniesienia floty niemieckiej, nawiązał stosunki z Wielką Portą i głosił się przyjacielem i obrońcą Mahometan. Właśnie generalissimus niemiecki hr. Waldersee wracał z wyprawy chińskiej z bogatymi łupami z Pekinu. Wyprawa hunów na Wschód, listy huńskie, łupy huńskie i krwawe egzekucye nowożytnych hunów pod rozkazami niemieckiego generała w Pekinie, rozsławiały imię niemieckie jako nowożytnych hunów po całym świecie. Flaga niemiecka powiewała w Kiao-Czao, okręty niemieckie zawijały do Tangeru, a ekspanzya niemiecka w Afryce rosła. Powstawał silny i groźny przeciwnik wszechświatowego panowania Anglii na morzu, rósł nieprzyjaciel, który długi czas lekceważony już zaczynał skutecznie rywalizować z wszechświatowym handlem Anglii.

Wtedy rozpoczął król Edward VII swą dyplomatyczną sztukę. Przedewszystkiem Japonię odciągnął od sojuszu z Francyą i przykuł do przymierza z Anglią. Następnie skorzystał z wojny na Dalekim Wschodzie, która osłabiła Rosyę, rywala Anglii w Azyi, z którym dziś dopiero zawarła układ graniczny o Indye i Afganistan. W dobrze obmyślonej chwili przygotował warunki pokojowe odstępując Rooseveltowi zaszczyt pośredniczenia w rokowaniu w Portsmouth. Rosyę brał w obronę i umiejętnie przeprowadził warunki pokoju, tak, żeby Japonia nie uzyskała odszkodowania wojennego. Kontrybucya miliardowa musiałaby niekorzystnie wpłynąć na finanse Rosyi, co byłoby się odbiło w pierwszym rzędzie na Francyi, z którą od pierwszej chwili swego panowania Edward VII wszedł w ścisłe stosunki. Japonia wyczerpana wojną i bez odszkodowania ze strony Rosyi zmuszoną była zaciągnąć pożyczki wysokoprocentowe w Anglii. Tym sposobem kapitaliści angielscy i belgijscy mieli sposobność do łatwego i korzystnego umieszczenia swych kapitałów w rencie państwowej nowego i silnego sojusznika Anglii.

Natychmiast po zawarciu pokoju w Portsmouth ogłoszono publicznie traktat łączący Anglię z Japonią na wszelki wypadek wojny na Dalekim Wschodzie w jedno olbrzymie nie do zwyciężenia mocarstwo morskie.

Po załatwieniu tych spraw na Dalekim Wschodzie przystępuje Edward VII do najważniejszej sprawy na kontynencie europejskim. Należało złamać wzrastającą potęgę Niemiec, złamać za każdą cenę siłą lub groźbą.

Czyni to przez dokonanie sojuszu z Francyą i podział sfery wpływu w Afryce północnej: Anglia zabiera Egipt, Francyi daje Marokko. Stąd powstały nieporozumienia w Berlinie. Minister spraw zagranicznych francuski p. Delcassé w prostolinijnem wykonaniu zawartych z Anglią układów nie cofa się przed groźbą wobec Niemiec, z której lada chwila mogła była wybuchnąć wojna.

Cesarz Wilhelm demonstracyjnie jedzie do Tangeru i stopa niemiecka stanęła w Marokko. Miało to być symboliczne wzięcie w *condominium* tego zakątka afrykańskiego wybrzeża, w którem się jeszcze sroży anarchia Beja Fezu i Maghzena. Wywołało to wdanie się dyplomacyi europejskiej. Przyszło do konferencyi w Algeciras, która się zakończyła klęską Niemiec, a zwycięstwem Anglii. Odtąd pracuje Edward VII nieustannie nad otoczeniem Niemiec całym systemem sojuszów antyniemieckich. Już przymierze franko-angielskie publicznie ogłoszono, potem przyszło przymierze z Portugalią, wreszcie trójprzymierze anglo-franco-hiszpańskie, ostatecznie przymierze anglo-rosyjskie dokonało zupełnego odosobnienia Niemiec. Teraz dopiero król Edward VII zjedzie na kontynent jako tryumfator. W przyszły czwartek spotka się ze swym siostrzeńcem Wilhelmem II w Wilhelmshöhe. Będzie to spotkanie upokarzające.

Król Edward jedzie natychmiast po wizycie w Wilhelmshöhe do Ischlu, gdzie w otoczeniu ministra spraw zagranicznych, bar. Aerenthala, odbędzie się konferencya z cesarzem Franciszkiem Józefem w sprawie bliskiego Wschodu bałkańskiego. Dopiero po załatwieniu tych dyplomatycznych agend udaje się król Edward do wód czeskich do Maryenbadu na zasłużone letnie wywczasy.

Historya ostatnich lat jest widownią olbrzymich walk o panowanie na morzu. Walczą ze sobą dziś dwaj rywale: Anglia i Niemcy. W czasie ostatnich dwu wieków 1700—1900 Anglia wytworzyła olbrzymie państwo kolonialne, jakiego dzieje nie widziały, obejmujące 28$^1/_2$ milionów kw. kilom. z 360 mil. mieszkańców. W tym samym czasie Prusy z małego lenna polskiego urosły 1706—1870 do rządu potężnego państwa środkowo-europejskiego. Po zjednoczeniu państwa niemieckiego dynastya Hohenzollernów sięgnęła po tryumfy w koloniach.

W r. 1883 firma Lüderitz zajmuje Angra Pequena w Afryce, następnego roku ks. Bismarck ogłasza protektorat niemiecki w południowo-zachodnich posiadłościach firmy Lüderitz, tego samego roku Gustaw Nachtigall zajmuje Togo, Niemcy wywieszają flagę w Kamerunie, w Bimbia, Angra Pequena, w Jaluit i t. d. i odtąd co roku flota niemiecka nowe tereny kolonialne dla handlu niemieckiego zdobywa a ekspedycye eksploatorów niemieckich zapuszczają się głęboko w Afrykę i szukają nowych nabytków dla Niemiec. Dziś Niemcy posiadają już 2$^1/_2$ miliona kwadr. kilometrów kolonii z 12 mil. ludności. Anglia uczuła się zaniepokojoną tymi postępami kolonialnymi Niemiec, które w ciągu dwudziestu lat ostatnich ugruntowały swe panowanie w znacznej części Afryki. Przeciw temu rozrostowi kolonialnej potęgi Niemiec wystąpiła w szranki dyplomatyczna sztuka nowego króla w Anglii. Edward VII osaczył Niemcy umiejętnie skutym łańcuchem sojuszów. Dziś Niemcy trzymane są w szachu. A każdy krok naprzód przepłacić mogą zniszczeniem swej młodej potęgi morskiej. Król Edward pokonał cesarza Wilhelma nie dobywając z pochwy miecza.

W. L.

Z zagadnień chwili.

Ostatnie wypadki, zapoczątkowane ukazem czerwcowym, chociaż nie wytrąciły społeczeństwa polskiego w Królestwie z równowagi, pobudziły jednak wszystkie siły społeczne do żywszej pracy w kierunku wyszukania odpowiednich dróg wyjścia i stworzenia racyonalnego programu działalności, która nas czeka.

Jeden z najwybitniejszych publicystów polskich p. Tadeusz Grużewski zastanawia się właśnie w dwutygodniku „Naród a Państwo" czy społeczeństwo nasze w Królestwie posiada wogóle w danej chwili program i przychodzi do wniosków wręcz negatywnych.

Jeszcze przed półrokiem dzięki wspólnym propagatorskim usiłowaniom wszystkich niemal stronnictw, społeczeństwo nasze mniemało, że posiada jasny, określony program, streszczający się w wyrazie: autonomia. Jeżeli jednak przed paru jeszcze miesiącami program autonomiczny posiadał pewne pozory politycznego realizmu, to w chwili obecnej pozory te utracił, bo program musi w sobie zawierać ocenę sytuacyi, oraz drogi wiodące do wskazanych celów, a tego program autonomiczny w dobie obecnej nie posiada.

Warunkom tym — zdaniem Grużewskiego—program powyższy odpowiadał li tylko między manifestem październikowym a pierwszą Dumą, legenda bowiem ówczesna głosiła narodziny nowej siły, która w Rosyi obejmuje władzę i jest autonomii polskiej przychylną. Zadanie nasze sprowadzało się więc wówczas do dopilnowania, aby działacze rosyjscy, którzy na zjazdach dawali nam obietnice, zostawszy ministrami, obietnice swoje spełnili i aby statut autonomiczny możliwie potrzebom naszym odpowiadał. Takie właśnie stanowisko zajmowała nasza reprezentacya w pierwszej Dumie, starając się popchnąć naszą sprawę wobec tych, którzy jutro będą o niej decydowali, ale już w drugiej Dumie stanowisko to nie miało gruntu i, jak mówi autor, mocą tylko bezwładności utrzymało się w zasadniczych rysach, teraz bowiem projekt autonomii uzasadniony był względami ogólno-państwowemi.

Program autonomiczny według Grużewskiego, w tej formie, w jakiej go opinia nasza przyjmuje, jest programem na wskroś ugodowym. Od chwili kiedy na zjazdach moskiewskich zapadły uchwały za autonomią, społeczeństwo nasze porwała fala ugodowa i mylą się ci, którzy mniemają, że obecna próba ugody jest zasadniczo różna od próby z r. 1897. Prawda, tam szło o drobne ustępstwa, a tu stawkę stanowi autonomia, ale psychologia społeczeństwa pozostaje ta sama i niebezpieczeństwo, które nam grozi, jest również tego samego charakteru. Nasi dłużnicy (kadeci), którzy nam wydali weksel na zjazdach moskiewskich są jeszcze niepełnoletni, a więc i weksle ich znaczenia nie mają, przytem zaś już w drugiej Dumie dowiedli, że ich polityka jest bardzo elastyczna i praktyczny program bardzo nie określony.

Autonomia—mówi Grużewski—może być jeszcze, niezależnie od takiej lub innej polityki rządu i stronnictw, pojmowana, jako cel ku któremu mają być skierowane nasze dążenia. Ale w takim razie jest to hasło, a nie program, bo każda nasza partya i każdy nawet poszczególny danej partyi członek inną daje odpowiedź co do drogi prowadzącej do autonomii, co do warunków dla otrzymania jej koniecznych i co do sposobów naszej dla niej pracy.

Hasło to pozostaje tylko hasłem, lecz programu właściwego, społeczeństwo nasze nie posiada. I gdyby nawet udało się przekonać rosyjskie czynniki miarodajne o konieczności autonomii, to będzie to program nie tych, którzy wezmą, lecz dawcy t. j. państwa. Inaczej mówiąc, będzie to jednym z rosyjskich programów uregulowania kwestyi polskiej.

Przytaczamy powyższe uwagi naszej lewicy narodowej i sądzimy, że nie bacząc na zbyt arbitralne umieszczenie wszystkich naszych stronnictw w szeregach ugodowych, autor ma jednak słuszność twierdząc, iż społeczeństwo polskie w Królestwie w obecnej chwili istotnie faktycznego programu nie posiada.

— — — — — — — — — —

Natomiast usilna działalność międzypartyjnej krytyki znakomicie w ostatnich chwilach się wzmogła.

„Słowo Polskie", zaznaczając starania zwolenników „polityki realnej", aby po czerwcowym ukazie wziąć w swoje ręce kierownictwo nawy publicznej, stawia między innemi pytanie, czy społeczeństwo polskie zgodzi się swoje losy powierzyć „realistom"?

Minęły bezpowrotnie te czasy, gdy uszczęśliwienie ludów było przywilejem jednej grupy, lub klasy i pierwszym warunkiem wykonywania nowej polityki jest wybór posłów przez wyborców. Otóż jakie są szanse realistów? Społeczeństwo nie zadowolni się wyłącznie krytyką dawnej polityki, lecz zażąda rękojmi, że nowa będzie lepszą a takiej rękojmii stronnictwo „realne" nie posiada, bo żadnego poważniejszej miary dorobku w przeszłości stronnictwo wykazać nie jest w stanie.

Ponieważ jednak tryumfem zewnętrznym żadne stronnictwo pochwalić się niestety nie może, więc dla zdobycia zaufania wyborców pozostaje wykazanie udziału w pracy wewnętrznej.

Jakie są pod tym względem szanse realistów?

Na to pytanie „Słowo Polskie" daje odpowiedź kategorycznie przeczącą, albowiem pozytywnej pracy wewnętrznej „realiści" nie jako ludzie poszczególni, lecz jako stronnictwo również wykazać nie mogą. W niedalekiej przeszłości w rzetelnej pracy wewnętrznej, ciężkiej i niebezpiecznej, „realiści" udziału nie przyjmowali, zadawalniając się fikcyą przeróżnych dyplomatycznych, a bezskutecznych czynności w Petersburgu: a w ciężkich chwilach dwu lat ostatnich, gdy trzeba było z jednej strony walczyć o swoje prawa, a z drugiej w rozpaczliwym wysiłku wśród powszechnej anarchii spajać rozluźniające się wiązania budowy społecznej, w ich szeregach zapanował taki popłoch, że chętnie ustąpili swoich praw do buławy innym ludziom i ci inni ludzie obowiązek swój spełnili, wykazując, że nietylko trudzili się rozdawnictwem nielegalnej literatury, lecz, że oni to (narodowi-demokraci) pracowali na wszystkich placówkach i że dziś zdobytem zaufaniem i doświadczeniem, zdolni są wśród powszechnego zamętu wywalczyć możliwy ład i porządek.

Chcąc prowadzić politykę narodową, konkluduje „Słowo Polskie", trzeba wejść w głąb narodu, z nim żyć, pracować i w codziennem zetknięciu poznać jego rzeczywiste potrzeby, póki zaś tego stronnictwo polityki realnej nie uczyni, póty społeczeństwo polskie w apetytach przedstawicielskich jego członków, będzie widziało jedynie objaw wygórowanej ambicyi politycznej, graniczącej z pewnego rodzaju manią wielkości.

Sąd swój łagodzi „Słowo Pol." zapewnieniem, że nie dotyczy on poszczególnych członków stronnictwa, między którymi znajdzie się sporo ludzi dla sprawy publicznej poważnie zasłużonych.

— — — — — — — — — — — —

Jednocześnie między organem stronnictwa realnego „Słowem" warszawskim i byłym (dzisiaj zamkniętym) organem demokracyi narodowej „Gazetą Polską" wywiązał się bardziej zasadniczy spór co do najbliższych zadań naszych.

Oba organy zajęły stanowiska wręcz odmienne i podczas kiedy „Gaz. Pol." jest zdania, iż należy szerzyć oświatę polityczną przez żywe słowo i literaturę odpowiednią, a także przez zaprawianie szerokich mas do życia zbiorowego w instytucyach odpowiednich: natomiast „Słowo", godząc się na przyznanie warstwom ludowym tej pozycyi, jaką teraz w polityce narodowej zajęły, sądzi wszakże, że wystarczy istnienie wśród ludu uczucia narodowego i poczucia interesu ogólnego, zbyteczną zaś jest „intencya wyposażenia szerokich mas w rozum polityczny" za pomocą instytucyi, lub osobnych stowarzyszeń.

Takie stanowisko, pisze „Gazeta Codzienna", wypływa z zasadniczego błędu realistów, z bagatelizowania doniosłości tego przewrotu, który się dokonał w duszy ludowej w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Nasz ogół, a w tej liczbie nawet ci, którzy na wsi mieszkali, byli ludowi często obcy i nie rozumieli, że warstwy ludowe temi samemi, co i cały naród żyją ideałami. Tymczasem dzięki tylko temu, iż grupa ludzi, która w to wierząc, nad ludem pracowała, w chwilach zamętu i rozprzężenia mieliśmy się około czego skupić i właśnie o postawę warstw ludowych wiejskich rozbiły się dążenia tej anarchii, którą usiłowano na gruncie Królestwa Polskiego zaszczepić. Doświadczenia lat ostatnich uczą, że z naszą wolą, lub wbrew takowej o kierunkach i drogach polityki naszej w coraz większym stopniu decydować będą warstwy ludowe, logika więc wskazuje, iż oświata polityczna tych warstw musi być najbliższem zadaniem chwili obecnej.

„Gazeta Codzienna" zgadza się ze „Słowem", że nie należy wnosić polityki do instytucyi kulturalnych i społecznych, bo to wytwarza ich spaczenie bez osiągnięcia celu politycznego i uważa, że terenem dla działalności politycznej winny być stronnictwa. Wskutek niewyrobienia politycznego na tem polu panuje u nas pewne pomieszanie funkcyi, ale z zamętu tego—pisze „Gazeta Codz."—wyjdziemy nie przez wzajemne przypisywanie przeciwnikom przewinień na tem polu, które są zrozumiałe i łatwe do wytłómaczenia, lecz przez zgodne współdziałanie w tym kierun-

ku, by umożliwić wspólną pracę ludzi różnych przekonań politycznych w instytucyach społecznych i kulturalnych i przez wyrobienie wśród ogółu tego przekonania, że jedynie taka praca może utrwalić byt naszych instytucyi kulturalnych i zapewnić im trwały rozwój.

Horyński.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* W ciągu ostatnich dni zabito w Łodzi 5-ciu właścicieli domów. Przyczyną tych zabójstw jest przed kilku tygodniami zorganizowany w Łodzi związek właścicieli domów w celu walki z niewypłacalnymi lokatorami. Według „statutów“ tego związku, żaden z właścicieli nie ma prawa wynająć w swoim domu mieszkania lokatorowi, który nie przedstawi kwitu od poprzedniego gospodarza za opłacone mieszkanie. Dzięki działalności tego związku setki rodzin robotniczych pozostało na bruku bez mieszkania, a niektóre zmuszone były wyjechać nawet z Łodzi. Prośby i namowy nie skutkowały na właścicieli i z tego powodu zaczęły się zabójstwa. Właścicieli domów w Łodzi opanował strach: każdy z nich, który miał jakiś zatarg z lokatorami, boi się wychodzić na ulicę; niektórzy zaś wyjechali na jakiś czas z miasta, nakazując swoim rządcom trzymać się ściśle statutów związku właścicieli domów.

* We wtorek o godz. 9-ej zrana na furgon pocztowy, wiozący około 80,000 rb. z Nowego-Dworu do Płocka, na szosie pod wsią Starożreby, dokonano napadu zbrojnego. Napastników było kilkudziesięciu. Strzelali oni do funkcyonaryuszy pocztowych, oraz do konwoju, składającego się z 9 ludzi. Konduktor pocztowy ciężko ranny. Żołnierze strzelali i jednego z napastników zranili. Jak się okazało pieniądze w ilości 78,000 rb. ocalały. Odwieziono je pod silnym konwojem do Płocka.

* Jak donosi „Warsz. Dniew.“, wydział „ochrany“ zaaresztował 19 członków frakcyi rewolucyjnej P. P. S., 7 członków Socyal-Demokracyi Polski i Litwy i 14 anarchistów-komunistów. Zabrano broń, korespondencyę, proklamacye i listy z żądaniem pieniędzy i grożące śmiercią.

* Dr Aleksander Maciesza ułożył i wydał własnym nakładem w Płocku Atlas statystyczny Królestwa Polskiego.

Literatura statystyczna, traktująca o Królestwie Polskiem, nie jest bogata, poczyniono już jednak na tem polu szereg badań poważnych. Niestety, wyniki tych prac zostały obce dla ogółu, który się od kolumn, zapełnionych liczbami, odwraca z niechęcią. To też bardzo szczęśliwą miał myśl dr Maciesza, że swój wyciąg ważniejszych danych statystycznych przedstawił sposobem graficznym, zamieszczając na każdej tablicy, obok danych liczbowych, kartogramy, które w sposób poglądowy pouczają czytelnika o stosunkach statystycznych.

Przedstawianie stosunków statystycznych przy pomocy kartogramów, rozpowszechniające się coraz bardziej na zachodzie, ma wiele zalet pierwszorzędnych. Nie wymaga natężonej uwagi, a co ważniejsza, daje możność łatwego, szybkiego i zarazem dokładnego oryentowania się w rozkładzie terytoryalnym stosunków statystycznych.

Tablic liczy Atlas dra Macieszy 32. Podajemy ich treść, aby wykazać, jak obfity daje materyał do poznania Królestwa. Tablice więc przedstawiają: 1. Gęstość zaludnienia Królestwa w r. 1897. 2. Gęstość zaludnienia w r. 1906. 3. Ludność polską w r. 1897. 4. Ludność niemiecką. 5. Ludność żydowską w r. 1897. 6. Ludność katolicką. 7. Ludność ewangelicką. 8. Ludność żydowską w r. 1906. 9. Ślepotę. 10. Śmiertelność. 11. Oświata. 12. Szkolnictwo. 13. Ilość gruntów ornych. 14. Łąki. 15. Ilość pastwisk. 16. Lasy. 17. Ilość nieużytków. 18. Grunty rządowe. 19. Grunty nadane włościanom z mocy ukazn. 20. Ilość gruntów włościańskich w r. 1904. 21. Ilość gruntów drobnej szlachty. 22. Ilość gruntów dworskich. 23. Ilość gruntów drobnej własności. 24 Ludność włościańską bezrolną w r. 1891. 25. Ludność bezrolną w r. 1901. 26. Przeciętną płacę dzienną najemnika rolnego. 27. Płacę roczną służby folwarcznej. 28. Ludność robotniczą. 29. Wychodźtwo na zarobki do Prus i emigracyę z Królestwa. 30. Serwitnty. 31. Ilość koni. Ilość bydła rogatego. Do tablic dołączone są w osobnej broszurze «objaśnienia», zawierające nieraz poważne uzupełnienia tablic (np. przy objaśnieniu tablicy II. wykaz ludności miast Królestwa, liczących ponad 10,000 mieszkańców w latach 1897, 1904 i 1906).

Przytoczona wyżej treść tablic mówi dosyć jasno, jaki pożytek odnieść może, choćby nawet z pobieżnego zaznajomienia się z niemi, każdy, kogo sprawy krajowe interesują.

Litwa.

* Z racyi spisów, robionych w guberniach litewskich przez władze przed wyborami, okazały się następujące ciekawe szczegóły co do tego, do jakiej narodowości zaliczają siebie ci, lub inni obywatele tego kraju.

W powiecie poniewieskim naprzykład—jak donosi korespondent „Dziennika Wileńskiego“ — w liczbie 82 wyborców kuryi większej własności pochodzenia nie-rosyjskiego figuruje: Polaków-katolików 42, ewangelików 1, Litwinów-katolików 39. W tej ostatniej liczbie są nazwiska: z trzech rodzonych braci—dwóch Meysztowiczów, z dwóch braci jednego Malińskiego, i dalej: Kierbiedziów, Korzeniewskich, Komarów, Muśnickich, Maleckich, Butrymów, Bohuszewiczów, Zawiszów, Zawadzkich, Nawlickich, Paszkiewiczów, Rossochackich, Sopoćków, Towginów, Sztejnów, Szwoynickich i Puzynów (tych co piszą się kniaziami z Kozielska—a wywodzą się bodaj od Rurykowiczów). „Czy heraldyka tych wszystkich panów zalicza do Litwinów—powiada korespondent „Dziennika“—nie wiem, lecz podejrzewam, że ich apostołujący i tu ks. Stokiało nie dalej jak od roku z Polaków na Litwinów przebierzmował“. Z liczby 1,063 wyborców kuryi mniejszej piszą się: Litwinami-katolikami 986, ewangelikami 2, Polakami-katolikami 65, Łotyszami-katolikami 5 i Żydami—mojżeszowego wyznania 5. W liczbie Litwinów figurują nazwiska: Wróblewskich, Eydrygiewiczów, Święcickich, Makowskich, Malińskich, Wereszczaków, Jakubowskich, Jurewiczów i t. p. braci szlachty, pochodzenia bezwątpienia polskiego. Z 35 księży katolickich uznało się za Litwinów 31 i za Polaków 4.

Z prasy polskiej.

Znany obywatel litewski p. Bolesław Jałowiecki na łamach „Kuryera Litewskiego“ (Nr 162) poddaje ostrej krytyce Stronnictwo krajowe i tak między innemi pisze:

«Przedewszystkiem, co ma oznaczać nazwa *„Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi?“*. Jeżeli *Stronnictwo* ma obejmować potrzeby całego kraju, to zdawałoby się, że do niego winien być otwarty dostęp przynajmniej dla antochtonów tego kraju—Litwinów i Białorusinów, gdy tymczasem, ani Litwini, ani Białorusini, według programu do *«Stronnictwa»* należeć nie mogą. Jeżeli ma być to *«Stronnictwo»* wyłącznie polskie, to należałoby przynajmniej go nazwać *«Stronnictwem Krajowem polskiem Litwy i Białej Rusi»*, bo z obecnej nazwy można przypuszczać, że ono nie jest polskiem. Tu z jednej strony zarysowuje się *lęk* wobec demokratycznego ewentualnego nacisku Litwinów i Białorusinów, a z drugiej strony *lęk* wywieszenia sztandaru z wyraźnem zabarwieniem *polskości*.

W samym *wstępie* do programu *Stronnictwa*, nastrojonym najbardziej ugodowo wobec wszystkich, zapomniano zaznaczyć, że Polacy na Litwie i Białej Rusi stanowią z Litwinami i Białorusinami jakby jeden naród, wskutek połączenia od wieków wspólnością krwi, tradycyi i kultury; że są odwiecznymi autochtorami tego kraju i jako tacy, posiadają z natury rzeczy, najpotężniejszą podwalinę zgodnego z nimi współżycia. Dziwnem się zdaje, że inicyatorowie *«Stronnictwa Krajowego»* nie odczuli własnej *krajowości*, a stanęli w roli jakby kolonistów polskich na Litwie i Białej Rusi, jakby wypadkowych przybyszów, szukających *«wobec narodowościowej różnolitości naszego kraju»*, zgody ze wszystkimi. Dalej we *wstępie* zapowiada *Stronnictwo*, że ma być inicyatorem do *„wspólnej pracy wszystkich dla ekonomicznego, kulturalnego i społecznego dźwignięcia całego kraju i wszystkich jego mieszkańców“*. Wątpliwem jednak jest, aby *koloniści Stronnictwa* mogli zdobyć należyty autorytet dla zrealizowania swej inicyatywy, szczególnie wobec *„rozbujałego nacyonalizmu“* w naszym kraju, tak doraźnie podkreślonego w programie».

I dalej:

«Co do poszczególnych punktów programu, to takowe składają się li tylko z utartych formułek, figurujących w programach politycznych niemal wszystkich stronnictw i partyi, włącznie do październikowców, z tą jednak różnicą, że w owych programach postulaty stawią się wyraźnie, gdy zaś w programie *Stronnictwa Krajowego* pojedyncze punkty są zredagowane ogólnikowo w charakterze pożądania, z wyraźnym *lękiem* dopowiedzenia do końca. Przy rozwijaniu każdego pojedynczego punktu programu *Stronnictwa* można z tą samą konsekwencyą posunąć się na lewo do kadetów rosyjskich i dalej, oraz cofnąć się na prawo, znacznie wstecz, niż stoją październikowcy. Jako wyjątek stanowi punkt 7 programu — w sprawie agrarnej, gdzie wyraźnie zaznacza się niedopuszczalność obowiązującej ekspropryacyi ziemi pod jakim bądź pozorem.

Wszelkie stronnictwo lub partya może znaleźć adeptów i cieszyć się powodzeniem, jeżeli w programie swoim zawiera jakieś poważne hasło, jakiś czynnik elektryzujący ludzi, czego *Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi* nie posiada; bo hasło *miłego spokoju* i *absolutnej niedopuszczalności ekspropryacyi ziemi*, przy niewyraźnym i chwiejnym programie, nie jest wystarczającem, aby pociągnąć za sobą szersze warstwy, a szczególnie młodsze i zdrowe elementy społeczeństwa naszego. Bez udziału tych świeżych sił, ożywionych zapałem do czynu, *Stronnictwo*, od chwili zapoczątkowania, musi rozpocząć i przedśmiertną agonię, bo armia, składająca się jedynie z przywódców, bez żołnierza, istnieć może tylko na papierze. Słusznem więc byłoby nadać nowemu stronnictwu nazwę: *Stronnictwo bezpłciowe, lęku i bezczynności*».

Ś. p. Aleksander Makowiecki.

—:—

We środę umarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych ludzi daty popowstaniowej ś. p. Aleksander Makowiecki, znany ekonomista, prezes dyrekcyi warszawskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Był to człowiek szerokiej inicyatywy i dużego ducha obywatelskiego, gotów zawsze poświęcać czas swój i usługi sprawom posiadającym ogólniejsze znaczenie społeczne.

Urodzony w 1840 r. po ukończeniu szkoły Głównej, już w roku 1864 ogłosił większą pracę p. t.: «Przyszłość naszego rolnictwa» i odtąd na łamach pism warszawskich i w oddzielnych broszurkach i wydawnictwach wskazywał ś. p. Makowiecki czytającemu ogółowi wady i braki w przemyśle, handlu i rolnictwie, oraz domagał się dla rzemieślników odpowiedniego wykształcenia, a potem wyzwolenia ze szponów lichwy i urządzenia taniego kredytu. Od r. 1865 — 66 redagował pismo belletrystyczno-pedagogiczne p. t.: «Rodzina», od roku zaś 1875 do roku 1879 włącznie był redaktorem «Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej.

Wybitną kartę w zasługach ś. p. Makowieckiego stanowi działalność jego w Towarzystwie kredytowem miejskiem.

W roku 1881 był wybrany na zastępcę dyrektora po śmierci ś. p. Józefa br. Zamoyskiego, w roku 1889 objął jego czynności, a następnie dnia 16-go grudnia 1890 roku powołano go na dyrektora. Wreszcie w roku 1906 opróżnione stanowisko prezesa Towarzystwa po ś. p. A. Nowakowskim, władze Towarzystwa kredytowego miejskiego jednomyślnie powierzyły ś. p. Makowieckiemu.

Była to jedna z najsympatyczniejszych i najdzielniejszych postaci Warszawy.

Osierocił żonę i syna Zygmunta redaktora i wydawcę «Gońca».

Cześć jego pamięci!

Z prasy rosyjskiej.

—(-)—

„Now. Wremia“ w artykule p. Stołypina w następujący sposób reaguje na napaście „Russk. Znam.“ Na zapytanie dlaczego „N. Wr.“ nie odpowiada dość energicznie na ataki skrajnej prawicy, specyalnie zaś p. Bułacela, p. Stołypin powiada:

„Z tą literaturą zapoznałem się dawno, lecz gniewać się na Bułacela nie mogę. Tacy ludzie i to, w co oni wierzą, mogą i powinni budzić wstręt, lecz nie może go budzić, ta odmiana, do której należy p. B.! zanadto płytko pływa on i zbyt komicznie. Jest on śmieszny i dlatego jeszcze, że pakuje się na piedestał, niestosowny do swego wzrostu i dzięki prawom estetyki robi wrażenie malutkiego, ledwie widocznego insekta. I oto naraz insekt ten piszczy: „słuchajcie jaki mam głos tubalny i zwróćcie uwagę, jak jestem wielki pod każdym względem. Okropnie jest to śmieszne. Prasa skrajna ogromnie pomaga tym panom, zawiązując z nimi poważną dyskusyę i obawiając się ich politycznego wpływu. Nie mają oni siły wewnętrznej i to nadaje im pozory siły. Najbardziej interesujące jest to, że od tego samego ustroju, z którym p. Bułacel energicznie walczy, otrzymuje on cały szereg korzyści.

„Za czasów starego porządku jaki mógł być kres jego marzeń? Praktyka adwokacka lub też w urzędzie przeciętna karyera, której uwieńczeniem jest ranga radcy rzeczywistego. A teraz Bułacel tylko o tem i myśli, co będzie robił, kiedy dojdzie do władzy. Niewdzięczny! Powinieneś czcić konstytucyę, która dała ci możność marzyć tak rozkosznie. Pomyśl tylko o możności szczekania! Czyż za dawnego ustroju on, Bułacel, mógłby oblewać pomyjami dygnitarzy pierwszych trzech klas? A teraz oblewa, smaruje błotem i podczas herbaty porannej lubuje się swymi utworami, które pięć lat temu mogłyby odegrać rolę biletu bezpłatnego na przejazd na bardzo daleką północ.

„O najniewdzięczniejszy z oszczerców, cobyś ty robił z podobnemi nawyknieniami, gdyby nie było swobód konstytucyjnych i najpierwszej z nich swobody słowa?

„Ten sam Bułacel jest niezadowolony tem, że p. Suworin upatruje w nim właściwości najbardziej niechlujnego ze zwierząt. „Tak nie można wymyślać“ powiada on. Cóż jednak pozostaje robić w tym wypadku? Jeśli mowa o dębie Kryłowa, to trudno nie wspomnieć i o tem zwierzęciu, które niszczyło jego korzenie, dające żołędzie?“

„Jeszcze nie zaczęły się wybory—pisze z tego samego powodu „Ruś“,—a związek N. R. już spełnił swe zadanie opatrznościowe i usiłuje wykazać, jakim byłby rząd, gdyby cudem jakimś władza trafiła do rąk p. Dubrowina, jak wywijali by podobnem narzędziem zacietrzewieni zwolennicy prawdziwie rosyjskiej polityki wewnętrznej. Nawet tak pobłażliwe dla prawicy ministerstwo Stołypina nie wytrzymało wreszcie i zaczęło stosować środki represyjne do rozszalałej prasy reakcyjnej. Nie będziemy naturalnie bronili lub pochwalali podobnych środków, nie będziemy zachęcali rządu do „obalenia“ rządu p. Dubrowina z jego mniej lub więcej skompromitowanymi pod względem kryminalnym współpracownikami. Jedyny sposób, jaki w tym wypadku uznajemy za dopuszczalny, jest to zwrócenie się do sądu. Naszem zdaniem cała działalność Związku N. R. jest jednym szeregiem zbrodni. Zresztą fakt bezczelności, z jaką działa Związek, został uznany przez wszystkich i tylko różne instytucye różnie na to reagują. Ciekawa rzecz jednak, do czego dojdzie wreszcie Związek, do jakich granic urągania patryotyzmowi prawdziwemu, kiedy życie po raz trzeci przekona wszystkich o tem, jak nędzne są wpływy prawdziwych Rosyan, jak kłamliwe są wszystkie ich zapewnienia o potędze i sympatyach mas milionowych. Łatwo przewidzieć można, jakimi czynami wybuchnie bezsilna nienawiść stronnictwa, liczącego w swych kołach kierowniczych byłych lokai żydowskiej plutokracyi“.

„Towariszcz“ konstatuje szereg ujemnych objawów współczesnego życia społecznego państwa, lecz nie zadawala się powierzchownem wskazaniem najbliższych przyczyn, a sięga do głębi i nie cofa się przed oskarżeniem samego społeczeństwa.

„Nie można tłómaczyć wszystkiego winą policyi i rządu, trzeba część winy przyjąć na siebie! Rosyanin może złożyć życie w ofierze za ideę, może długie lata spędzać w więzieniu i wychodzić stamtąd z uśmiechem na ustach z wiarą i bez nienawiści.

„Lecz są to jednostki, wyjątkowe charaktery, rzadko spotykane w masie. Zaś masa ta jest całkiem bierna i nie chce robić ofiary nietylko z życia i spokoju, lecz nawet z grosza. Weźmiemy dla przykładu ruch wolnościowy, który wyrzucił na mieliznę tysiące ofiar. Ruchowi temu współczuły setki tysięcy ludzi. Czy dziś czują się oni moralnie zobowiązanymi swem współczuciem? Czyż niema żadnej możności pomagania tym tysiącom zesłańców, wyrzuconym za granicę emigrantom“. „Towarzystwo pomocy ofiarom ruchu wolnościowego, powiada w dalszym ciągu pismo, prowadzi nędzny żywot, liga oświaty niema za co wynająć mieszkania“.

„Ta apatya i bezwład, ta niezdolność do ofiary z rzeczy małych w imię wielkich stanowi cechę charakterystyczną Rosyan i organizacyi rosyjskich. To samo da się obserwować w organizacyach zawodowych.

„A więc pamiętajmy: póki się nie przyzwyczaimy do drobnych codziennych ofiar w imię rzeczy wielkich, póki nie nauczymy się pamiętać o nich tak, jak dziś pamiętamy o śnie i jedzeniu, póki nie nauczymy się tworzyć powoli wielkie budynki społeczne i o ich bezpieczeństwie stale myśleć, póty rząd będzie mógł z łatwością rozproszyć nas na atomy, bo drobny pyłek roznosi z łatwością najsłabszy wiatr.“

Z jakim uśmiechem pobłażania przyjętoby podobne rozumowanie na łamach tego samego „Towariszcza“ przed paru zaledwie laty. Zapewne usłyszelibyśmy coś o drobno-burżuazyjnem organicznictwie, lub czemś podobnem. Życie potrafiło przezwyciężyć te nałogi umysłowe, ale ile kosztowały złudzenia rewolucyjne?

„Riecz“ omawia stanowisko, zajęte przez lewicę skrajną wobec wyborów do trzeciej Dumy.

„W sprawie bojkotu Dumy państwowej S.-R. mają tę wyższość nad S.-D., że idą prostszemi drogami do celu. Punkt widzenia „blankizmu“, heretycki dla S.-D., u S.-R. jest naturalnym wynikiem w całej ich przeszłości. W ten sposób nietyle można się dziwić temu, że S.-R. wypowiedzieli się teraz za bojkotem, lecz raczej temu, że nie głosowali za nim podczas drugich wyborów. Tem ciekawszy jest ten fakt, że i teraz wyrzekając się udziału w kampanii wyborczej motywują oni swoją odmowę w swej „odezwie“ względami natury dość oportunistycznej.

Jako pierwszy motyw, zmuszający do powrotu na stanowisko bojkotu, S.-R. stawiają odebranie ludowi praw politycznych przez nowe prawo. Widzieliśmy, że S.-D. całkiem słusznie uznają taki motyw za równoznaczny uleganiu „złudzeniom konstytucyjnym“. Jedno z dwojga albo i stara ordynacya wyborcza powinna była wywołać bojkot, albo i nowa nie powinna go wywoływać. Nowa ordynacya wyborcza nie wytworzyła zasadniczej różnicy w sytuacyi.

Drugim argumentem jest to, że dwie Dumy wykazały „bezpodstawność złudzeń konstytucyjnych“. Jak wiadomo socyaliści ludowcy wyprowadzają stąd ten tylko wniosek, że prawdopodobnie te złudzenia nie są obecnie niebezpieczne i *właśnie dlatego można* iść teraz do Dumy. Wszak S.-R, nie oczekiwali i od poprzednich Dum bezpośrednich wyników praktycznych, lecz przeciwnie starali się o to, żeby wykazać ich „bezsilność“. Tenże zarzut można zwrócić i przeciwko trzeciemu argumentowi, że teraz nadzieje narodu rozwiały się i nastąpiło rozczarowanie. Nie mówimy już o tem, że bojkot eksploatujący rozczarowanie narodu do Dumy podkopuje samą ideę przedstawicielstwa narodowego: ten wzgląd dla S.-R. nie jest przekonywujący. Argumenty czwarty i piąty: jeśli już drugiej Dumy nie udało się socyalistom zrobić „środowiskiem ruchu ludowego“, to trzecia organizuje „siły kontrrewolucyjne“. Zdaje się, że z niepowodzenia socyalistów można otrzymać tylko jedną naukę: przekonanie o niewykonalności zadania i chybionej taktyce, mającej na celu przerobienie Dumy na „środowisko ruchu nacyonalnego“ w znaczeniu rewolucyjnem. Lecz S.-R. nie zastanawiając się nad zachowaniem swoich przedstawicieli parlamentarnych, wolą zwalić całą winę niepowodzenia taktyki socyalistycznej na zwrot na prawo całej niesocyalistycznej opozycyi, nastraszonej rozwiniętą w całej okazałości socyalną rewolucyą rosyjską. To, widocznie teorya „zdrady“ burżuazyi. Niema co nawet i mówić o ogólnikowości tego wyjaśnienia. „Opozycya“ pozostała tem, czem była. Rozwinięty przez nią program i wpierw nie był ani socyalistycznym ani rewolucyjnym. Program rewolucyjny i socyalistyczny i jego taktyka „nastraszyła“ rzeczywiście wielu, lecz tylko nie opozycyę, która uważała za dostateczne antydotum przeciwko jednego i drugiego—przeciwstawić swój własny program reform społecznych. Ale co najciekawsze to to, że sami socyaliści w drugiej Dumie zrozumieli doskonale niemożebność przeprowadzenia tam socyalistycznego i rewolucyjnego programu i taktyki. I na tem głównie polega nauka, znaczenie której zaciera się przez sformułowanie S.-R. Sens nauki jest ten, że jeśli wiadoma partya chce iść do teraźniejszej Dumy w celu przeprowadzenia tam socyalistycznej i rewolucyjnej taktyki i programu, w takim razie niech lepiej nie idzie wcale. Zadania swego bowiem w żadnym razie nie spełni, a instytucyę zgubi. Z tego punktu widzenia nie możnaby też nie zaaprobować i postanowienia S.-R. nie iść do Dumy, gdyby nie dołączali do niego niedorzecznej i nieziszczalnej idei „bojkotu czynnego“.

(z).

Z życia rosyjskiego.

— **Tragedya „październikowców“.** Dwa miesiące temu zdawało się, że „październikowcy“ zdobędą sobie jeżeli nie absolutną większość, to przynajmniej bardzo dużo foteli w Dumie. Obecnie kurs papierów „październikowców“ na giełdzie politycznej spadł znacznie. Przedewszystkiem sami oni stanęli wobec poważnej przeszkody — braku ludzi odpowiednich we własnych szeregach, pozatem w kilku okręgach wyborczych, np. w Moskwie, pozycye ich okazały się nadzwyczaj słabemi, aby można było staczać na nich walkę wyborczą, w końcu zostali oni zaatakowani z tej strony, z której najmniej spodziewali się nieprzyjaciela. Organy prasy rosyjskiej, zbliżone do sfer rządowych, jako to „Now. Wr.“, „S.-Pietierb. Wiedom.“ i inne w ostatnich czasach rozpoczęły formalny i bezlitosny szturm przeciw stronnictwu, które dotychczas uchodziło za jedyne, na którem rząd zamierza się oprzeć w przyszłej Dumie. Jeżeli do tego dodamy stanowisko prasy kadeckiej i stojącej od niej na lewo, która nigdy nie przestawała ostrzeliwać „związku 17 października“, to otrzymamy rezultat świadczący, iż sytuacya „październikowców“ jest tragiczną.

— **Wolność prasy.** Niejakiś pan Kłunnyj złożył połtawskiemu gubernatorowi podanie o wydanie mu koncesyi na wydawanie pisma. Po upływie trzech miesięcy po złożeniu podania, gubernator połtawski przesłał na imię zieńkowskiego isprawnika odpowiedź następującą: „Polecam panu zakomunikować za pokwitowaniem p. Kłunn'owi, że podanie jego o pozwolenie na wydawanie pisma w m. Zieńkowie pod jego odpowiedzialną redakcyą zostało przezemnie na mocy art. 4, rozdz. VII tymcz. przep. pras. z d. 24 listopada 1905 r. odrzucone, ponieważ według posiadanych danych, opartych na zebranych informacyach, zamierzone przez Kłunn'ego pismo, niezależnie od zgłoszonego przez niego formalnego programu, swoją rzeczywistą treścią, *będzie* szkodliwe dla publicznego spokoju i porządku“. Powyższą decyzyę gubernatora połtawskiego „Ruś“ zaopatruje w komentarz następujący: „Co za przenikliwość, karać za przestępstwa przyszłe— to nowość nawet w naszych czasach! Ogromnie to przypomina starą metodę pedagogiczną bicia w skórę ot tak, na zadatek aby wystrzegał się chłopak“.

— **Postanowienia obowiązujące dla lekarzy.** „Russk. Sł.“ donosi, że w Kielcach wydano postanowienie obowiązujące, na mocy którego wszyscy lekarze pod karą aresztu powinni donosić o każdym chorym z raną postrzałową.

— **W sferach biurokratycznych** w Warszawie krążą pogłoski, jak pisze „Riecz“, że rząd w obecnej chwili jest zajęty t. zw. sprawami kresowemi, uznając je najbardziej ważnemi i wymagającemi prędkiego rozwiązania. W trzeciej Dumie rząd zamierza postawić na porządku dziennym po rozpatrzeniu budżetu swoje projekty, dotyczące kresów, ponieważ sytuacya na kresach staje się coraz bardziej zawikłaną i zaostrzoną. Powiadają, że projekty te zawierają *maximum* ustępstw, które można zrobić na rzecz *inorodców*. Rząd uważa, że rozwiązanie pilnych spraw kresowych da mu możność łatwiejszego rozwiązania zadania — wprowadzenia porządku w rdzennej Rosyi.

— **Związek narodu rosyjskiego jest niezniszczalny** powiada „Russk. Znamia“, ponieważ to jest absurd, ponieważ Związek nar. ros. jest narodowa przyrodzona idea, którą nie można ani do więzienia wpakować, ani zabić... Można zniszczyć tylko kierowniczy organ Związku — radę główną w nadziei, że Związek wtedy sam rozleci się. Ale o tem i mówić nie warto, ponieważ nie wolno czynić zamachów na ten organ, do którego bezpośrednio zwrócił się Monarcha ze słowami: „Zakomunikujcie wszystkim, niech będzie Związek narodu rosyjskiego Moim trwałym punktem oparcia“. Dlatego też czynić zamachy na radę główną niewolno.

Szymon Konarski.

(Dr. Władysław Zaborski. «Szymon Konarski.» Wilno. Nakład W. Makowskiego. 1907 r.).

I.

Zamierzając w najbliższej przyszłości opracować obszerną monografię Szymona Konarskiego „tego apostoła miłości Ojczyzny i ludzkości“ i korzystając z przygotowanych materyałów, d-r W. Zahorski wydał zarys swej przyszłej pracy.

Rewolucya Listopadowa, pomimo, że kampania nie była przegraną, upadła; z nią razem upadła w kraju wiara w pomoc mocarstw obcych. Równocześnie spadła z oczów zasłona, kryjąca prawdę, że tylko z ludem i przez lud polski odrodzenie Polski jest możliwe. Zrozumiano, że nie walka, ale długa, mozolna i uciążliwa praca nas czeka. Równocześnie w Rosyi, gdzie za czasów Cesarza Mikołaja I-go, wszystko było skierowane do jednego celu, „aby obywatel nie wyobraził sobie, że jest człowiekiem, a nie poddanym rządu i czynowników“, pilnowano, „aby żadna myśl wolna nie zawitała do głowy Rosyanina, a wolnomyślność była poczytywaną za zbrodnię stanu. Wybitniejsi i szlachetniejsi ludzie, jak: Dostojewski, Polężajew, Rylejew, Lermontow i tylu innych, jęczeli na wygnaniu i w katordze“. W ówczesnej Rosyi ludność polska rzuconą była na pastwę systemu, polegającego na wynarodowianiu, tłumieniu wszelkich przejawów życia umysłowego lub przebłysków wyzwalającego się ducha. Tępiono systematycznie i zawzięcie wszystko, co kultura polska zdołała stworzyć. Zamknięto uniwersytety, licea i szkoły polskie; wzbraniano młodzieży wyjazd dla nauki za granicę; wywożono książnice, zbiory naukowe i zabytki sztuki; „przesiedlono z gubernii litewskich 45,000 rodzin szlachty zagonowej w stepy besarabskie i nadwołżańskie“. Równocześnie rozpoczęło się prześladowanie religijne; znoszono zakony, konfiskowano majątki i legaty klasztorne. Nastały czasy pełne grozy, smutku, w których nikt nie był pewien jutra. Cesarz Mikołaj utrzymywał: „dzielę Polaków na dwie kategorye, jedni mi służą, drudzy walczą ze mną. Pierwszymi gardzę, drugich nienawidzę“.

W kraju pozostali starcy, kobiety i dzieci. Życie zamarło, a myśl zastygła. Przewódcy, kierownicy i całe szeregi narodu w części byli zesłani na Sybir, w części wyemigrowali. Ale w żyłach pozostałych płynęła resztka tej krwi, która ożywczo krążyła w sercach męczenników północnych. Pamięć o nich budziła uczucia, utwierdzała w bólu, ożywiała tęsknotę i pragnienie wolności. A emigracya, pielęgnując miłość utraconej Ojczyzny, utrzymywała stałą łączność z krajem i zaprawiała swe siły w bojowaniu za sprawy ogólnoludzkiej wolności. W świtaniu zaledwie była epoka „wiosny narodów“, ale w tym prologu do 1848 r. polscy emigranci udział swój wszędzie zaznaczyli. Walcząc, gdzie tego chwila czynu wymagała, pracując umysłowo, gdy przerwana akcya wymagała przygotowania.

Wszędzie głoszona idea braterstwa narodów nie tłumiła myśli o własnej Ojczyźnie. We Francyi, Anglii, Belgii i Szwajcaryi powstały związki i stowarzyszenia polskie, które wydawały pisma, gazety, odezwy i broszury. Celem ich było: budzenie patryotyzmu w masach ludowych, umoralnianie serc i uczuć, szerzenie zdrowej oświaty dla przygotowania polskiego ludu do uobywatelenia i wywalczania dla niego równych praw ludzkich, nakładających nań wspólne obowiązki względem Ojczyzny. Ogólnem hasłem emigracyi była praca „dla ludu przez lud“. Ale umysły konserwatywne wysuwały na pierwszy plan zasadę „pierwej być, a potem jak być“, podczas gdy młodzież i stronnictwa skrajne za punkt wyjścia roboty swojej stawiały „pierwej wiedzieć jak być, żeby być“.

Szymon Konarski pochodził ze starożytnego szlacheckiego rodu, oddawna w województwie Augustowskiem osiadłego. Przyszedł na świat w dziedzicznej wiosce Dobkiszki dnia 5 marca 1808 roku, z ojca Jerzego, b. porucznika wojsk polskich, sędziego pokoju, powszechnie szanowanego obywatela, i z matki Pauliny Wiszniewskiej, córki Szymona, senatora kasztelana. Ochrzczony według obrządku ewangelickiego, odbywał nauki w Sejnach i w Łomży, gdzie pod okiem doskonałych nauczycieli wiele czytał i samodzielnie pracował, zwracając na siebie uwagę, jako zdolny i pilny uczeń. Obrał sobie karyerę wojskową; w ciężkiej służbie pod żelazną ręką W. Ks. Konstantego, wyrabiał w sobie hart ducha, marząc o chwili spotkania się z ciemięzcą. Rewolucya 1830 roku zastała go w randze podoficera 1-go pułku strzelców generała Szembeka. Brał udział w bitwach pod Wawrem, Grochowem i Liwcem. Następnie odkomenderowany na Żmudź do korpusu generała Chłapowskiego, po licznych utarczkach w pochodzie, uczestniczył w bitwie pod Wilnem, gdzie uzyskał krzyż *virtuti militare* i stopień kapitana. Wreszcie z korpusem Chłapowskiego przeszedł do Prus, skąd prześladowany przez władze dostał się do Francyi. Drobiazgowość ówczesnej policyi francuskiej i ciągła kontrola rządu nad wychodźcami zbyt mu dokuczały. Przeniósł się zatem w 1833 roku do Szwajcaryi i pracował w fabryce zegarków. Na wieść o wyprawie Zaliwskiego i Zawiszy, pod pozorem przywiezienia spadkowych funduszów na handel zegarkami i widzenia się z matką, wybrał się do kraju. Z matką, która, owdowiawszy, wyszła za Struczkowskiego, nie spotkał się, gdyż po nieudanej wyprawie Zaliwskiego, został w Elblągu aresztowany i po dłuższem śledztwie wysłany przez władze pruskie morzem do Antwerpii. Niedostatek zapędził go do Brukselli, tam czas jakiś utrzymywał się z muzyki i przepisywania nut. Znudzony znów ciągłą opieką i czujnością władz, udał się powtórnie do Szwajcaryi. Stamtąd jako szeregowiec pod generałem Ramorino wziął udział w ekspedycyi Sabaudzkiej. Poczem osiadł w kantonie Neuchatel i oddał się zegarmistrzowstwu, napawając się widokiem dobrobytu i zadowolenia wolnego miejscowego ludu, o których marzył dla Polski. Niebawem przyjaciele ściągnęli jednak Konarskiego do Paryża, tutaj po jakimś czasie był więziony i po złożeniu deklaracyi, że więcej do Francyi nie wróci, wyjechał do Londynu. Przypadek zrządził, że zapoznał się w Anglii z Adolfem Zalewskim, który widząc go tą bezcelową tułaczką zrozpaczonego, namówił go do powrotu do kraju i rozpoczęcia w Galicyi pracy oświatowej nad ludem. Jego wojskowa, mężna i energiczna natura potrzebowała czynu.

W lipcu 1835 roku w drodze do Krakowa razem z Adolfem Zalewskim zatrzymał się w Brukselli i przed Lelewelem, Tyszkiewiczem i Konstantym Zalewskim wyznał, że jako emisaryusz ma zamiar udać się na Litwę, aby szczepić i szerzyć demokratyczne stowarzyszenia i uświadamiać masy ludowe. Uzyskawszy aprobatę i listy polecające Lelewela i zasilony przez Zwierkowskiego pieniędzmi na drogę, w październiku 1835 roku przybył do Krakowa. Tutaj istniało już „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“, zawiązane przez Seweryna Goszczyńskiego. Konarski go jednak zreformował i program jego rozszerzył na wszystkie trzy zabory. Przedewszystkiem uchwalono rozesłać emisaryuszy, aby rozwinąć akcyę i zjednywać pracowników. Najtrudniejsze zadanie wziął na siebie Szymon Konarski, mianowicie działanie w prowincyach Litewsko-Ruskich. „Wiedział, że idzie na śmierć pewną, ale ożywiała go wiara w słuszność sprawy“. Czekała go zaiste praca ciężka i niebezpieczna, wymagająca rozumu, wytrwałości, znajomości ludzi i organizacyi, bo lud był pogrążony w ciemnocie, a szlachta przez rząd gnębiona, upadała na duchu i wycieńczona była poniesionemi ofiarami.

W tych warunkach potrzebnym był człowiek, któryby tchnął ducha wiary i nadziei, a z miłością sprawy pociągnął do czynu, wskazując cel i środki. Na takiego apostoła stworzony był Konarski, bo łączył w sobie powyższe zalety i miał to, co ludzi jedna i przywiązuje. Od natury hojnie był obdarzony. Średniego wzrostu, silnie i zgrabnie zbudowany. Twarz miał śniadą, o jasnych, rudawych włosach, spadających na szyję w kędziorach, czoło wyniosłe, oczy błękitne, żywe, przenikliwe. Z uśmiechu jego biła prawość, szlachetność i powaga. Towarzyska ogłada, znajomość kilku języków, wykształcenie i młodość wszędzie wstęp mu otwierały. Mówca porywający logiką, jędrnością i zapałem. Szczery demokrata, jeszcze zapaleniec, dla szlachty nieprzychylnie usposobiony. Takim, mając lat 27, wybrał się Szymon Konarski z Krakowa na Wołyń.

T. Ł.

Wolę Monarchy rząd jest obowiązany spełniać ślepo. Jeżeli zaś on sprobuje zniszczyć Związek, to będzie to takiż sam czyn bezprawny, jak np. oddanie pod sąd p. Hurki, którego cała wina polega na tem, że dostawy zboża do gubernii dotkniętych głodem nie oddał w ręce Żydom. Reszta to drobiazg w porównaniu z tem, co narobili Żydzi, gdy wzięli dostawę w swoje ręce po usunięciu p. Hurki. Ale przecież Hurko — Rosyanin, czarnoseciniec, a więc i t. d...

— **Zawieszenie w czynnościach rektora Odeskiego uniwersytetu.** Do „Kijowskiej Myśli" telegrafują z Petersburga, że minister oświaty Kaufman wobec śledztwa o działalności rektora noworosyjskiego uniwersytetu Zanczewskiego i prorektora Wojskowskiego, złożył senatowi swoją opinię o usunięciu ich z zajmowanych stanowisk. Onegdaj rektor i prorektor zostali czasowo zawieszeni w czynnościach.

— **Oskarżonym o spisek na życie Najjaśniejszego Pana** wręczono już, jak pisze „Now. Wr.", w twierdzy pietropawłowskiej, kopie aktu oskarżenia w obecności kilku obrońców. Oskarżonym dano godzinę czasu dla wskazania świadków i obrońców.

— **Bułacel** z „Russk. Znam." pociąga do odpowiedzialności redaktora „Now. Wr." o oszczerstwo, a Suworina i A. Stołypina za obelgi w druku.

— **Członkowie rady deputowanych robotniczych.** Awksentiew, Zborowski, Knunianc, Wajnstejn, którzy zbiegli z zesłania, są już w Paryżu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **W sprawie zbrojnego rabunku w Popielni.** Ujęto jednego z uczestników zbrojnej ekspropryacyi, ofiarą której padł ekonom Szaszewski. Złoczyńcy zrabowawszy 78 rb. uciekli do lasu. Tymczasem p. Dryjski, towarzysz Szaszewskiego, dał znać o wypadku komisarzowi policyjnemu. Ten rozkazał strażnikom przetrząsnąć las i znaleziono jednego ze złoczyńców ranionego w czasie strzelaniny. Indagowany utrzymywał z początku, że jest z Berdyczowa i nazywa się Hersz Marmelstein, a później zeznał, że nazywa się Iwaniec. Złoczyńca pod silnym konwojem odstawiony został dn. 25 b. m. do Kijowa. Ztąd zaś z rozporządzenia władz śledczych odesłano go do Skwiry dla ustanowienia osobistości. Przy aresztowanym znaleziono brauning we krwi. Wypiera się on uczestnictwa w rabunku.

— **Stacya Słobodka.** Dnia 20 b. m. około godziny 3-ej zrana, 8-iu ekspropryatorów uzbrojonych napadło na willę właściciela majątku Słobodzei w powiecie bałckim p. Mańkowskiego i wystrzeliwszy kilkakrotnie w drzwi i okna mieszkania zajmowanego przez rządcę p. Langego, wtargnęli do wnętrza. Jednakże p. Langemu i jego małżonce udało się wyskoczyć przez okno i umknąć. Rabusie zaś zabrawszy 900 rb. gotówką, zegarek i inne kosztowności wartości około 500 rb. oddalili się spokojnie. Cała służba była tak oszołomiona napadem, że podczas rabunku zachowywała się zupełnie biernie. Pan Lange w przeddzień powrócił z Bałty przywożąc ze sobą 900 rb. na wypłatę dla najemników. Rabusie widocznie dowiedzieli się o tem i przybyli za nim w celu dokonania rabunku. Policya prowadzi śledztwo, lecz dotychczas rabusiów nie ujęto.

— **Snitków** (pow. mohylowski). W Snitkowie od d. 1 sierpnia r. b. otwarta będzie przy filii pocztowej kasa oszczędnościowa, na zasadzie ustawy Najwyżej zatwierdzonej dnia 1 czerwca 1895 r.

— **Pow. hajsyński.** Członkowie kuźmnieckiego kółka rolniczego zwrócili się do gubernatora z prośbą o zatwierdzenie towarzystwa spożywczego.

— **Dubno.** Jak donoszą «Woł. Eparch. Wied.» 20 rodzin emigrantów galicyjskich założyło kolonię pod nazwą «Zady» w pow. dubieńskim. W tym celu Galicyanie nabyli majątek hr. Miączyńskiego, liczący 700 dz. obszaru; 400 dz. odstąpili Niemcom z osadą Malewa, a pozostałe 300 dzies. pozostawili dla siebie.

— **Wertekljówka** (pow. żytomierski). «Wołyn. Żizń» pisze: Dnia 20 lipca w nocy, wybuchnęły trzy bomby podłożone przez włościan pod dom rządcy Kuzmienki. Wskutek wybuchu uszkodzona została część domu, wybite wszystkie okna; drzewa w ogrodzie połamane. Kuzmienki podczas wybuchu nie było w domu. Odłamów bomb zabrano 18 funtów. Śledztwo wyjaśniło, że winowajcami byli trzej włościanie, których policya, po spisaniu protokółu aresztowała.

— **Wasylków.** «Kijewskija Wiesti» piszą: Jedynym rozsadnikiem oświaty w Wasylkowie, liczącem 20 tys. mieszkańców jest 2 klasowa szkoła elementarna, w której odbiera wykształcenie młodzież miejscowa i to brak zawsze wakansów. Kursują od czasu do czasu pogłoski o otwarciu w Wasylkowie gimnazyum, ale dotychczas nie ziściły się one; szczególniej utrudnia tę sprawę prezydent miasta p. Zubczewski, odradzający chętnym osobom prywatnym otwierania gimnazyum. Jedynie tylko p. Żafrin nie zniechęciła się przeciwnościami i poparta przez ludność miejscową, poszukuje już lokalu na gimnazyum. W pierwszym roku otwarta będzie tylko klasa wstępna i dwie przygotowawcze.

— **Czerkasy.** W nocy dn. 21 lipca we wsi Tałdykach, dokonano ohydnego mordu całej rodziny zamożnego włościanina Trof. Łagody. Sprawa przedstawia się jak następuje: Trofim spał w spichrzu, zbrodniarze wyłamali drzwi i prawdopodobnie długo pastwili się nad nim, żądając pieniędzy, gdyż ma on tak pocięty żołądek, że wnętrzności wyszły nazewnątrz. Nic uzyskawszy nic, złoczyńcy poderżnęli swej ofierze gardło. Następnie cała banda, składająca się z 6-ciu osób skierowała się do domu Łagody. Wyważywszy okno, rozbudzili gospodynię i zaczęli bić ją wałkiem, żądając pieniędzy. Udało jej się uciec na podwórze i tam zaczęła wołać o pomoc. Wtedy rozbójnicy wybiegli i zarżnęli ją. Za rozbójnikami wyszły z chaty i dzieci: chłopiec 6-letni i dwie dziewczynki 13 i 10 lat. Jedna z dziewczynek niosła na ręku swoją siostrę, roczne niemowlę. Skończywszy z matką, rozbójnicy kazali dzieciom wejść z powrotem do domu i tam zabili uderzeniem noża chłopca. Jedną z dziewczynek pokaleczyli nożami, lecz żyje jeszcze. Drugiej dziewczynce udało się uciec. Niemowlę zostało pokaleczone w czasie torturowania matki. Na krzyk dziewczynki zbiegli się sąsiedzi. Rozbójnicy byli wówczas na ganku, zobaczywszy zbiegających się włościan oddalili się nad Dniepr i odpłynęli łódką.

— **Kalinówka**, pow. winnicki. «Kijewskija Wiesti» piszą: «Niedawno miał tutaj miejsce następujący wypadek: Po targu do sklepu Żyda R. przyszła żona sekretarza i dowiedziała się, że Żyd kupił kurczęta. Zapragnęła ich zobaczyć, a Żyd nic nie podejrzewając, pokazał jej takowe. Wtedy żona sekretarza zaczęła dowodzić, że jedno z kurcząt jest jej ukradzione i dlatego żąda, by go jej oddano. Nic nie skutkowały dowody, przytaczane przez R., że kurczę kupił tegoż dnia na targu, żona sekretarza upierała się przy swoim, a R. kategorycznie odmówił oddania kurczęcia. Tegoż dnia do Żyda zjawiają się dwaj strażnicy, wzywając go do kancelaryi komisarza. R. poszedł z nimi. Jak tylko wszedł do kancelaryi, zamknięto za nim drzwi i sekretarz ze swymi pomocnikami zaczęli go batożyć, rozkazawszy strażnikom trzymać nieszczęśliwego. Bito R. nahajkami, dopóki nie stracił przytomności, następnie oblawszy wodą, rozkazali odnieść go do domu. Egzekucya trwała 3 — 4 godzin i gdy R. przyniesiono do domu, było już ciemno. Na drugi dzień mieszkańcy miasteczka dowiedziawszy się o tym oburzającym fakcie, posłali deputacyę do komisarza ze skargą na sekretarza. Komisarz odpowiedział deputacyi, że nie może nic zrobić swemu sekretarzowi i że jeśli chcą, to niech podadzą skargę na niego. R. podał skargę do sądu, złożywszy świadectwo lekarza powiatowego o ciężkiem pobiciu. Sędzia skazał sekretarza na 1 miesiąc więzienia. Obydwie strony są jednak niezadowolone z wyroku i zaapelowały do zjazdu.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Partya „odrodzenia pokojowego".** Na ostatniem posiedzeniu c. k. partyi „odrodzenia pokojowego" postanowiono zwołać w sierpniu plenarne posiedzenie centralnego komitetu w Moskwie. Na posiedzeniu w zasadzie postanowiono, ażeby partya „odrodzenia pokojowego" nie zawierała bloków z innemi stronnictwami politycznemi, lecz tylko wstępowała w techniczne porozumienia wyborcze. W Petersburgu postanowiono popierać kandydatury M. Kowalewskiego, K. Arsienjewa i P. Struwego. Długą i ożywioną dyskusyę wywołała kandydatura P. Milukowa. Uznano w końcu za niemożliwe popieranie tej kandydatury. Na posiedzeniu komitetu był wygłoszony referat o czarnosecinnem niebezpieczeństwie i o agitacyi „prawdziwie rosyjskich" na Wołyniu. „Związkowcy" wmawiają we włościan, że tylko ten, kto zapisze się do „związku", otrzyma ziemię.

— **Rosyanie w Warszawie.** Do „Russkawo Słowa" telegrafują z Warszawy, iż tamtejsi „październikowcy" zorganizowali się i wybrali na swego prezesa prof. Mitrofanowa. Postanowili oni bloku z prawemi nie zawierać i prowadzić samodzielnie kampanię wyborczą. Prawi w odpowiedzi na to, postanowili kandydata „październikowców" zabalotować i przeprowadzić swego. Wobec rozłamu pomiędzy prawemi, a „październikowcami", szanse „kadetów", których podtrzymywać będą inne partye postępowe, zwiększają się. Kandydatem kadetów jest prof. Pogodin. Z powodu tego dążenia „październikowców" warszawskich przeprowadzenia linii demarkacyjnej pomiędzy dwoma blizkiemi sobie (na gruncie warszawskim) związkami „Gazeta Polska" zrobiła uwagę, iż „październikowiec" warszawski różnić się będzie od „związkowca" chyba tylko tem, że zamiast *dubiny*, uzbroi się w kołczan, napełniony strzałami, zatrutemi przewrotnością i kłamstwem. „Riecz" przytacza zabawny argument, którym wojują „październikowcy" z „prawdziwie rosyjskimi". „Nie można pominąć—powiada organ kadetów—choćby dla śmiechu, iż „październikowcy" obawiają się, iż od ludności rosyjskiej może być wybrany... Polak. Rzecz w tem, że do ludności rosyjskiej w Warszawie włączono 22,000 ewangelików, których większość spolszczyła się i na wypadek zwycięstwa ich kandydata, „prawdziwych Rosyan" może spotkać... wielka konfuzya".

— **Konferencya ukraińskich S. D.** postanowiła przyjąć udział w wyborach. Konferencya zdecydowała się na porozumienie z partyami opozycyjnemi, lecz nie będącemi na prawo od kadetów i ukraińskich demokratów. W kuryi robotniczej ukraińska S. D. występuje samodzielnie, łącząc się z innemi S. D. organizacyami. We włościańskiej i II miejskiej kuryi na wypadek niebezpieczeństwa czarnosecinnego, dopuszcza się techniczne porozumienie z innemi socyalistycznemi partyami. W kuryi wielkich właścicieli ziemskich i w pierwszej miejskiej—partya, jako taka nie występuje i S. D. wyborcy głosują na demokratycznego kandydata do kadetów włącznie.

— **Na konferencyi łoteskiej S. D. partyi** głosy w sprawie udziału w wyborach rozpadły się na dwie równe połowy. Za zapisywaniem się na listy prawyborców wypowiedziało się 8 głosów przeciwko 3.

— **Polska Socyalna-Demokracya** postanowiła przyjąć udział w wyborach do Dumy. Bloki postanowiono zawierać li tylko z partyami socyalistycznemi.

— **Kandydatury „związkowców" na posłów** do Dumy w Petersburgu— Dubrowin, w gub. petersburskiej — Ławrow, w Moskwie „protojerej" Wostorgow. Rada główna związku postanowiła, że monarchiści i partya porządku prawnego, będący w bloku ze Związk. nar. ros. nie mogą wystawiać swoich kandydatur, lecz muszą popierać listy „związkowców".

O prawa wyborcze mnichów. Jak podawaliśmy, zarząd miejski zwrócił się do konsystorza z zapytaniem, czy nie należy uważać mnichów i nowicyuszów klasztornych za niższą służbę, nie posiadającą prawa udziału w wyborach. Konsystorz odpowiedział, iż nowicyusze należą do takich osób. Ponieważ co do mnichów nie udzielono żadnej, a tem samem odmownej odpowiedzi, zostaną oni zapisani do list wyborców m. Kijowa.

W sprawie opodatkowania plenipotencyi wyborczych. Szef biura statystycznego p. Płachow zwrócił się do komisyi zarządu miejskiego z zapytaniem, czy nie należy pobierać od osób, składających plenipotencye wyborcze, opłat stemplowych. Ponieważ ordynacya wyborcza kwestyi tej ściśle nie wyjaśnia, zarząd postanowił zasięgnąć rady juriskonsulta miejskiego. Kwestya pobierania opłaty stemplowej powstała z obawy kasacyi wyborów. W roku zeszłym plenipotencye były opatrzone markami stemplowemi.

W sprawie zapisywania do listy emerytów. Wskutek nieporozumień, które kilka razy miały już miejsce, biuro statystyczne uprzedza emerytów, składających deklaracye wyborcze, iż do list wyborczych mogą być zapisywane tylko te osoby, które od roku mieszkają w Kijowie. Czas pobierania emerytury nie ma żadnego znaczenia.

— **Układanie listy wyborców miejskich.** W dniu wczorajszym złożono od lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego 30 deklaracyi, od emerytów—4 deklaracye. Ogółem dotychczas od osób, urzeczywistniających swe prawa wyborcze drogą zgłoszenia 1678. Plenipotencyę złożono jedną, ogółem dotychczas 52. Biuro statystyczne zaczęło układać listy osób, które złożyły deklaracye. Pragnąc zachęcać wyborców tej kategoryi do składania deklaracyi, zarząd miejski ponownie ogłasza, iż termin ostatecznego ukończenia list wyborczych, posiadających prawo udziału w I-szem i II-giem zebraniu wyborców m. Kijowa upływa d. 1 sierpnia. Osoby, posiadające prawo udziału w wyborach z cenzusu lokalów, za które nie opłacają podatku mieszkaniowego, z cenzusu emerytury, nieruchomości swych ojców, matek lub żon, jeżeli życzą sobie przyjąć udział w wyborach, powinny złożyć w zarządzie miejskim deklaracye z załączeniem stosownych zaświadczeń nie później, niż d. 1 sierpnia r. b. Wszelkie deklaracye, złożone po tym terminie, będą przesyłane do kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw wyborczych do jej decyzyi.

— **Akcya wyborcza prawych partyi.** Wczoraj partya porządku prawnego zapotrzebowała powtórnie 200 blankietów. O rezultatach agitacyi świadczy wymownie ilość zwróconych deklaracyi. Związek narodu rosyjskiego z otrzymanych 5,000 blankietów odesłał zaledwie około 500, partya porządku prawnego z wziętych około 1,000 blankietów, zwróciła zaledwie 30.

KRONIKA.

— **Sekcya wioślarska P. T. G.** przypomina o jutrzejszej wycieczce. Wyjazd z przystani Ermitażu o godz. 8-ej rano. Ostateczny program zapowiada: 1) Wyścig guziczkowy dla panów. 2) Wyścig dla dam (z jajkiem i kubkiem wody). 3) Zapasy atletyczne. 4) Wyścig z przeszkodami dla płci obojga. 5) Wyścig z kokardkami (cztery damy i 4 mężczyzn). 6) Rekord pływacki. 7) Palant i 8) Rekord rybacki (kto więcej ryb złapie w przeciągu godziny).

— **Interpelacya gubernatora kijowskiego.** Gubernator kijowski zainterpelował kijowską Radę miejską w sprawie wydania postanowień obowiązujących co do piwiarni i składów piwa, w sprawie wniesienia sum podatkowych przetrzymanych przez osoby urzędowe kijowskiego Zarządu miejskiego i czy jest uzasadniona skarga Towarzystwa kolei Moskiewsko-Kursko-Woroneżskiej w sprawie niesłusznie nałożonych opłat szacunkowych i ziemskich na nieruchomości będące własnością Towarzystwa.

— **Pociągi pospieszne** Kijów-Moskwa od 1 września r. b., t. j. z chwilą otwarcia linii kolejowej Konotop-Nawla, będą kierowane na tę linię.

— **Organizacya straży zbrojnej na kolejach żelaznych.** Ministerstwo dróg i komunikacyi rozesłało okólnik, w którym wobec ciągle ponawiających się napadów na pociągi, zaleca kolejom zorganizowanie własnej ochrony, podając główne podstawy organizacyi ochrony.

— **O komunikacyę tramwajową między Padołem a dworcem kolei.** Jak podawaliśmy, z polecenia policmajstra została przerwana komunikacya między Padołem a Dworcem kolei z powodu zbyt ożywionego ruchu na ciasnym placu Cesarskim, grożącego niebezpieczeństwem przechodniom. Obecnie zarząd tramwajowy zamierza zwrócić się do zarządu miejskiego z prośbą o odcięcie mu pasma ziemi wzdłuż skweru na placu. Rozszerzywszy w ten sposób przestrzeń około torów, T-wo będzie mogło przywrócić żądaną komunikacyę. Propozycya o udzielenie kawałka skweru była już robiona przez T-wo, lecz dotychczas napotykała odmowę. Obecnie prośba prawdopodobnie zostanie uwzględniona.

— **Nominacya Cichockiego.** Kursują pogłoski, że były policmajster kijowski p. Cichocki, mianowany został policmajstrem w Tyflisie.

— **Rozkaz do policyi.** Wiele skarg napływa do policmajstra z tego powodu, iż dorożkarze rzucają kamieniami w samochody, kursujące w nocy. Wobec tego polecono komisarzom przedsięwziąć odpowiednie środki w celu zapobieżenia podobnym wypadkom i zabezpieczenia pasażerów jadących samochodami od napaści. W tym celu stójkowi otrzymali rozkaz aresztowania rzucających kamienie i odstawiania ich do cyrkułu.

— **W sprawie rozszerzenia kanalizacyi.** Zarząd miejski ogłosił w gazetach rozmaitych miast, między innymi i w warszawskich, aby osoby, życzące sobie przyjąć udział w współubieganiu się o dzierżawę kanalizacyi miejskiej, składały oferty; do ofert należy dołączyć 25 tys. rb. kaucyi. Szczegółowych wyjaśnień udziela zarząd miejski na każde zapotrzebowanie.

— **O budowę hall miejskich.** Do zarządu miejskiego zaczynają składać oferty osoby, opracowujące projekt hall miejskich na placu Bogdana Chmielnickiego.

— **W sprawie zniżenia cen na produkty.** Wskutek tego, iż szeroki zakres obowiązków zarządu miejskiego otwiera przed nim ogromne pole do działalności, skierowanej ku polepszeniu dobrobytu materyalnego mieszkańców miasta, dlatego też troska o uregulowanie cen na przedmioty niezbędne powinna stać się jednym z głównych zadań zarządu. Opierając się na powyższą zasadę kancelarya gen.-gubernatora zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o zakomunikowanie mu, czy zarząd nie zamierza zastosować jakiekolwiek środki mające na celu zniżenie cen na drwa i produkty spożywcze i czy nie składano propozycyi na urządzenie przez miasto tanich lokalów na wzór Petersburga. Prezydent miasta polecił członkom zarządu miejskiego pp. Falbergowi i Sołusze dać stosowne wyjaśnienia.

— **Aresztowania.** Ubiegłej nocy policya dokonała rewizyi w mieszkaniu właściciela piekarni p. Kucego (W. Wasilkowska Nr 140), podczas rewizyi nic nie znaleziono. Pomimo tego aresztowano p. Kucego, jego córkę i dwóch robotników.

— **Rewizya.** W nocy d. 26 lipca policya z rozporządzenia wydziału ochrony dokonała rewizyi w mieszkaniu robotnika elektro-technika Nikifora Kriwiencowa i jego siostry Maryi, mieszkających w domu Nr 27 przy ulicy Mitrofaniewskiej. Przy rewizyi nie znaleziono nic podejrzanego i Kriwiencow i jego siostra pozostali na wolności.

— **W sprawie ograbienia płatnika.** Poszukiwania uczestników ograbienia płatnika Towarzystwa tramwajowego są prowadzone nader energicznie. Wczoraj w nocy aresztowano na mocy podejrzenia niejakiego Jana Musijenkę. W mieszkaniu jego w domu pod Nr 80, przy ul. Funduklejewskiej, policya dokonała rewizyi i znalazła kwitaryusz z pieczęcią Soc.-Dem. partyi robotniczej dla zbierania ofiar, rezolucyę zjazdu Soc.-Dem. w Londynie, proklamacye wzywające do bojkotowania wyborów do Dumy Państwowej. Aresztowanego odstawiono do cyrkułu starokijowskiego. Po skonfrontowaniu go z ograbionym płatnikiem p. Wigularnym, ten ostatni zaznaczył, że aresztowany jest podobny do rabusia, który mu wyrwał z ręki sakwojaż, ale nie może twierdzić kategorycznie, że to ten sam. Musijenko znajduje się pod aresztem.

— WYBUCH PETARDY. Onegdaj około godz. 9-ej wieczorem pod wagonem tramwaju idącym przez Bibikowski-Bulwar w pobliżu targu Halickiego rozległy się dwa wybuchy. Publiczność ogarnęła panika. Wagon zatrzymano. Na miejscu wybuchu znaleziono ślady petard, które niewiadomo przez kogo były położone. Z publiczności nikt nie ucierpiał.

— KRADZIEŻ. W domu pod Nr. 22 przy ulicy Puszkińskiej z mieszkania właściciela domu Dunina Borkowskiego, niewiadomi złodzieje skradli rzeczy wartości 500 rb.

— RABUNEK ULICZNY. Dnia 25 lipca około godz. 9-ej wieczorem na Trofima Gonczara idącego po schodach prowadzących ze Zjazdu Andrzejowskiego na Boryczewy Tok, napadło trzech chuliganów, dwóch obezwładniło Gonczara, a trzeci wyjął mu portmonetkę z kieszeni. Po dokonaniu rabunku złoczyńcy zbiegli bezkarnie.

— ZAGADKOWY WYBUCH. Wczoraj o godz. 11-ej zrana, cały plac Karawajowski i przylegające doń ulice, zadrżały od silnego łoskotu, spowodowanego wybuchem jakiegoś przyrządu w pobliżu. Wśród mieszkańców powstała panika. Na ulicy i na placu zaczęły się gromadzić tłumy. Na miejsce wypadku przybył policmajster, żandarmerya i wzmocnione oddziały policyi. Nigdzie nie było śladów wybuchu i nikt nie umiał powiedzieć gdzie on miał miejsce. Śledztwo trwało kilka godzin, przeszukano całą dzielnicę przylegającą, lecz nic ono nie wyjaśniło.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13), za czas od d. 13-go do dnia 27-go lipca r. b. wpłynęły następujące ofiary: Różne osoby w markach pocztowych rb. 11 kop. 67.—Oktawia Mańkowska z Tereczyna, gub. wołyńskiej, rb. 5. — Adryanna Męczyńska, pamięci Ludwika Męczyńskiego rb. 100. — Bohdan Bajkowski ku uczczeniu ś. p. Lucyana Knolla rb. 25. — Razem z poprzedniemi ofiarami rubli 435,865 kop. 14.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Kowel, 27 lipca. — Ogłoszono listy prawyborców z kuryi większej własności ziemskiej pow. kowelskiego. Na ogólną ilość 64 prawyborców mieszczą one nazwiska 40 Polaków i 24 Rosyan.

Równe, 27 lipca.—Lista prawyborców z kuryi większej własności ziemskiej została już ogłoszoną. Zapisano 31 Polaków i 43 Rosyan; ogółem 74 prawyborców.

Żytomierz, 27 lipca. — Do listy prawyborców z kuryi większej własności ziemskiej w liczbie 123 prawyborców wpisano 67 Polaków i 56 Rosyan.

Ostróg, 27 lipca. — Na liście prawyborców z kuryi większej własności ziemskiej zapisano 27 Polaków i 30 Rosyan; ogółem 57 prawyborców.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 26 lipca.—Dnia 26 b. m. zrana yacht cesarski „Standart" pod flagą Najjaśniejszego Pana przybył ze Swinemünde do cieśniny Björkö. O godzinie 6 zrana, Najjaśniejsza Pani, Cesarzowa Aleksandra Teodorówna na yachcie „Carewna", poprzedzanym przez krążownik torpedowy „Wojskowoj", a konwojowanym przez statek parowy „Razwiedczyk"—udała się z Peterhofu naprzód do Kronsztadtu, a stamtąd na otwarte morze. Za pomocą telegrafu bez drutu dowiedziano się, gdzie znajduje się „Standart". „Standart" oznajmił, że Najjaśniejszy Pan oczekuje na Najjaśniejszą Panią koło cieśniny Björkö. O godzinie 10½ yacht „Carewna" przybył do cieśniny Björkö. Najjaśniejszy Pan opuścił „Standart" i na łodzi motorowej udał się na yacht „Carewna". Po serdecznem powitaniu Najjaśniejszy Pan wraz z Najjaśniejszą Panią przy dźwiękach muzyki i okrzykach „hura" załóg i konwoju, udał się z powrotem na „Standart", gdzie podano śniadanie. O godzinie pierwszej po południu yacht podniósł kotwicę i popłynął w kierunku Kronsztadtu. Na spotkanie Najjaśniejszych Państwa do portu kronsztadzkiego przybyli: yacht Cesarski, yacht ministra marynarki i Cesarskie katery parowe. W małym porcie panowało wielkie ożywienie. Przed godziną czwartą „Standart", w otoczeniu statków konwojowych ukazał się na horyzoncie. O godz. 4-ej Najjaśniejsi Państwo zeszli na pokład kateru parowego „Peterhof", a następnie przesiadłszy się na yacht „Aleksandrya" przy odgłosie salw armatnich, udali się do Peterhofu, gdzie przybyli o godzinie w pół do szóstej. Na yachcie „Aleksandrya" znajdowały się osoby, należące do świty Najjaśniejszego Pana. W Peterhofie, na spotkanie Najjaśniejszych Państwa wyszedł komendant pałacowy ze świtą. Po przywitaniu obecnych, Najjaśniejsi Państwo udali się powozem do własnej willi, Aleksandrya.

Petersburg, 26 lipca. — Synod zezwolił na otwarcie z początkiem bieżącego roku szkolnego, zamkniętego seminaryum duchownego w Wiatce pod warunkiem, że do seminaryum uczęszczać będą tylko nowo przyjęci wychowańcy, oraz 92 dawnych uczniów tegoż seminaryum, którzy nie brali udziału w wybrykach uczącej się młodzieży, która spowodowała zamknięcie seminaryum. Pozostali wychowańcy, wydaleni w liczbie 365, będą mogli wstąpić z powrotem za rok, po zdaniu egzaminu.

Petersburg, 26 lipca. — Synod postanowił utworzyć urząd czwartego wikarego przy metropolicie petersburskim i ładożskim. Jednocześnie włożył na niego obowiązek zarządzania cerkwiami zachodnio-europejskiemi; miejsce zamieszkania jego—Rzym. Wikary mianować się będzie biskupem kronsztadzkim.

Petersburg, 26 lipca. — Według informacyi wydziału żywnościowego, urodzaj w gubernii besarabskiej, z wyjątkiem powiatu akermańskiego, zapowiada się nieźle. Wyjątkowo dobry urodzaj zapowiada się w powiecie chocimskim.

Petersburg, 25 lipca. — Na utworzenie działów przesiedleńczych przeznaczono z trzech posiadłości skarbowych, położonych w gubernii jenisejskiej — 13,800 dziesięcin, oraz z posiadłości w powiatach omskim i akmolińskim — 34,000 dziesięcin.

Petersburg, 27 lipca.— W d. 26 lipca senat rozpatrywał memoryał ministra oświaty w sprawie usunięcia z zajmowanych stanowisk rektora uniwersytetu noworosyjskiego Zanczewskiego i prorektora Wojskowskiego. Usunięcie wspomnianych osób spowodowane zostało tem, iż są one oskarżone o wykroczenie przeciw art. 339 i drugiej części art. 341 i 362 kod. kar. i obecnie w tej sprawie prowadzone jest śledztwo prewencyjne. Senat postanowił usunąć czasowo wspomniane osoby z zajmowanych stanowisk.

Petersburg, 27 lipca.—Według wiadomości petersburskiej agencyi telegraficznej dn. 26 lipca uszkodzone zostały przez grad: w pow. krasnojarskim 300 dzies. zboża, w kotielniczeskim 1,336 i w głazowskim 100 dzies. zboża. Straty wynoszą 27 tys. rub. W cyrkule trioleckim pow. barczalińskim grad wybił 3,583 dziesięcin zboża. Straty wynoszą 32 tys. rub.

Petersburg, 27 lipca. — Senat wyjaśnił, iż osoby duchowne, biorące udział w zebraniu ziemskiem, nie mogą być obierane na żadne urzędy i że delegaci od duchowieństwa nie pozbawieni są prawa wybierania innych osób na te urzędy.

Petersburg, 27 lipca. — Najwyżej zatwierdzone zostały warunki, na jakich mają prawo rozwijać swą działalność w Rosyi angielskie Towarzystwa akcyjne: Towarzystwo eksploatacyi pokładów złota we wschodniej części okręgu nerczyńskiego z kapitałem dla Rosyi w sumie 280,000 fun. szter.; kukiskie Towarzystwo górniczo-leśno-przemysłowe dla eksploatacyi majątków w gub. kutaiskiej z kapitałem 150,000 funt., Towarzystwo atbassarskich kopalni miedzi z kapitałem 250,000 funt.; Towarzystwo „Centralna Syberya" dla poszukiwań żył złota w okręgu nerczyńskim z kapitałem 50,000 funt.

Rostów n/D., 26 lipca.—Zabity został główny majster warsztatów kolei władykaukaskiej.

Łódź, 26 lipca. — D. 25 lipca w piwiarni zabito wystrzałem robotnicę.

Sewastopol, 26 lipca. — Trzech złoczyńców napadło w dzień na magazyn Moskowitina i ranili właściciela kulą w głowę.

Perm, 26 lipca.—Właściciele prywatni złożyli propozycyę komisyi do urządzeń rolnych rozparcelowania pomiędzy włościan 35,000 dzies. gruntów ich majątków.

Ryga, 26 lipca.—Policya aresztowała bandę rabusiów składającą się z 9 osób, którym dowiedziono popełnienia 12 rabunków. Ujęto niewiadomą osobistość w mundurze studenckim: w mieszkaniu jej znaleziono materyały wybuchowe: przyznała się ona do popełnienia 18 rabunków.

Wyborg, 26 lipca.—Zostało odroczone rozpatrywanie sprawy pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za fabrykacyę bomb na stacyi Kuokoła.

Mitawa, 26 lipca.—Przy rozbiciu pociągu w d. 25 lipca na stacyi Trzemeszno (w Prusiech) zginęli dwaj synowie obywatela kurlandzkiego hr. Keiserlinga.

Sławiańsk. 26 lipca.—Trzej złoczyńcy ograbiwszy magazyn Kononeka przy ul. Charkowskiej zabili podczas pościgu jedną osobę i ranili drugą.

Berdyczów. 26 lipca. — Trzej zbrojni ograbili Bank Scheinberga na sumę 2,200 rub. Jednego z napastników ujęto.

Ufa, 26 lipca. — We wszystkich powiatach funkcyonują sanitarne komisye wykonawcze.

Wilno, 26 lipca. — Desmieńska Komisya do urządzeń rolnych zajęta jest podziałem na gospodarstwa futorowe wsi Tarłony. Włościanie wsi Soliczki powzięli również uchwałę przejścia na gospodarstwo futorowe.

Penza, 26 lipca.—W powiecie insarskim Bank włościański nabył 12 majątków, których obszar wynosi 16,961 dzies. przekazano ich komisyi do urządzeń rolnych w celu likwidacyi.

Kostroma, 27 lipca. — Skończył się strajk robotników w fabrykach tutejszych. Robotnicy przystąpili do pracy na poprzednich warunkach.

Kostroma, 27 lipca. — Na radnych ziemskich pow. Kostromskiego obrano 7 umiarkowanych.

Ziemlańsk, 27 lipca. — Na radnych ziemskich obrano prawych i umiarkowanych; kadeci zostali zabalotowani.

Symbirsk, 27 lipca.—W Sołonce pow. Syzrańskiego zachorowało dwie osoby na cholerę.

Pawłograd. 27 lipca. — Pewien właściciel ziemski zaproponował Bankowi włościańskiemu nabycie 8,300 dzies. gruntów po 215 rb. za dziesięcinę. Komisya uznała, iż bardzo pożytecznem będzie nabycie wspomnianych gruntów.

Astrachań, 27 lipca.—W pobliżu wsi Kazanki, w stepie Kirgizkim, skonstatowano siedem śmiertelnych wypadków zasłabnięcia na dżumę.

Wilno, 27 lipca. — Na jesieni kończy swe prace trocka komisya do urządzeń rolnych w 20 wsiach, które podzieli na futory. Utworzone będzie prawdopodobnie 600 futorów.

Baku, 27 lipca.—Zastrajkowali robotnicy kopalni Towarzystwa Bebi-ejbackiego.

Żeleznowodzk. 27 lipca.—Przybył tutaj emir bucharski wraz ze swą świtą.

Libawa, 27 lipca.—Aresztowano sześć osób, podejrzanych o dokonanie dnia 25 b. m. napadu zbrojnego na restauratora Bitowta i jego subjekta.

Paryż, 26 lipca.—Według informacyi Ag. Havasa, w Tangerze władze szeryfów na stanowcze żądanie misyi francuskiej zabrały się energicznie do przywrócenia porządku i ochrony bezpieczeństwa mieszkańców. Kilku tubylców, znanych ze swej niechęci do Francyi, zostało pojmanych i zamkniętych w więzieniu.

Tanger, 26 lipca (Ag. Havasa).—Przybył z Casablanca statek parowy „Gibeltaric". Odpłynął on stamtąd podczas wysadzenia na brzeg wojsk francuskich. O godzinie 7-ej zrana, niedaleko Tangeru, przepłynęły trzy pancerniki, należące do eskadry północnej; statki te otrzymały rozkaz krążenia po wodach marokańskich aż do przybycia krążownika „Jeanne d'Arc". Dzisiaj odpłynął do przylądka Spartel, stojący tutaj w porcie, krążownik włoski. Przybył tutaj kontr-torpedowiec hiszpański, który został oddany do rozporządzenia ambasady hiszpańskiej.

Tanger, 27 lipca (Ag. Havasa).—Zrana dn. 25 lipca przybyła eskadra admirała Philibert'a. W ciągu dnia ukończono wysadzanie wojsk. Porządek został ostatecznie przywrócony.

Londyn, 27 lipca (Ag. Reutera). — „Daily Maily" donosi szczegóły bombardowania Casablanca. Zrana, dn. 23 lipca, konsul francuski zakomunikował konsulowi angielskiemu o zamiarze wysadzenia wojsk. O g. 5-ej m. 45 rozległ się wystrzał—sygnał do stawiania oporu. Natychmiast rozpoczęła się strzelanina, trwająca cały dzień. Jeszcze w sobotę tubylcy dostali się w okolice konsulatu francuskiego z bronią ukrytą pod płaszczami. Wieczorem m. Casablanca poddało się. Po pierwszym wystrzale rozpoczęły się w mieście rabunki i morderstwa, w których brali udział Maurytanie, żołnierze i pozostali tubylcy. Rozstrzeliwano i bito Żydów, z domów bogatych Maurytanów wywłóczono kobiety.

Tanger, 27 lipca. — (Ag. Reutera). Według wiadomości otrzymanych od osób przybyłych na parowcu z Casablanca — bombardowanie miasta trwa w dalszym ciągu. Maurytanie spustoszyli żydowską dzielnicę miasta. Zabito wielu Żydów tubylców. Większość Europejczyków schroniła się na statki, reszta ukrywa się w konsulatach. Dnia 25 lipca wylądowały wojska francuskie w liczbie dwóch tysięcy ludzi. Zmarło sześciu żołnierzy francuskich, ranionych podczas pierwszej potyczki. Baterye lądowe skierowały ogień na statki, lecz już po upływie kilku minut ucichły działa, wszyscy bowiem żołnierze padli; francuskie i hiszpańskie statki wojenne wprost zasypały kulami armatniemi liczne tłumy Kabylów, zebranych na brzegu. Dzielnica maurytańska została doszczętnie zburzona; ulice Casablanca zasłane trupami. Stan rzeczy w Rabat wzbudza obawę.

Madryt, 27 lipca.—(Ag. Fabra). Przedstawiciele Hiszpanii wręczyli mocarstwom notę indentyczną co do treści z notą francuską w sprawie zajścia w Casablanca. Hiszpania posyła oddział wojska dla okupacyi Casablanca w celu organizacyi policyi. Francya wysyła dwóch oficerów instruktorów.

Karlsbad, 27 lipca.—(Ag. Cor. biuro). Przybył tutaj ambasador francuski z Tangeru Regnault; kilkakrotnie konferował on z Clemenceau.

Rzym, 27 lipca.—Jak sfery rządowe tak i prasa aprobują zachowanie się Francyi względem Marokka. Włochy nie wyślą do Marokka statku wojennego, lecz udzielą pełnomocnictwa na ochranianie swych poddanych Francyi i Hiszpanii.

Tanger, 27 lipca.—Przybył francuski kontr-torpedowiec „Kassini" i hiszpański kontr-torpedowiec.

Tanger, 27 lipca. (Reuter)—Według ostatnich wiadomości z Casablanca ograbiono tam filię marokańskiego Banku państwowego; zrabowano około 3 tys. W nocy we wtorek napadnięto na konsulat francuski.

Londyn, 27 lipca. (Ag. Reutera).—Do „Times'u" donoszą z Tangeru, iż władze maurytańskie otrzymały zawiadomienie od gubernatora tetuańskiego, iż Mak-Lean nie znajduje się już w niewoli u Raisulego, lecz oddany został przywódcom szczepu „Kmas".

Londyn, 27 lipca. (Reuter).—Do „Daily Telegraph" donoszą z Tangeru, że szeryf Manklem z 8 tys. fanatyków idzie na miasto Mochador. Rajsuli znacznie złagodził swoje żądania, zgadza się uwolnić Mac-Leana jeśli anglicy wezmą go pod swą obronę i pozwolą mu żyć spokojnie na łonie rodziny.

Londyn, 27 lipca. — Odpowiadając na interpelacyę w sprawie wtargnięcia wojsk tureckich na terytoryum perskie, Grey oświadczył, że angielski ambasador ma polecone na prośbę rządu perskiego, przesłać w interesach pokoju notę rządowi tureckiemu.

Ostatnie wiadomości.

Ubezpieczenia od napadów. Nowe okoliczności, wytwarzają nowe instytucye. Z powodu powtarzających się napadów na płatników instytucyi finansowych, jedno z towarzystw ubezpieczeniowych zgłosiło się do zarządów banków rosyjskich z propozycyą ubezpieczania banków od strat, mogących powstać przez ograbienie płatników w drodze lub na ulicach miast. O ile liczba zadeklarowanych ludzi i sum pieniężnych okaże się wytrzymującą kalkulacyę towarzystwa ubezpieczeniowego, polisy zaczną być wydawane. Kwestya jest pierwszorzędnej wagi, bo w obawie strat z pomienionych napadów, w wielu wypadkach od interesów się powstrzymywano.

Zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej. Odbył się we Lwowie zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej z 57 okręgu wyborczego, zwołany przez posła do rady państwa z tego okręgu, ks. Dawydiaka. Zjazd uchwalił rezolucyę, wzywającą posła ks. Dawydiaka, aby wystąpił z ukraińskiego klubu w radzie państwa i aby z czterema innymi posłami staroruskimi utworzył osobny samoistny klub ruski. Poseł ks. Dawydiak do uchwały tej zastosował się i przesłał do redakcyi „Hałyczanyna“ pismo z oświadczeniem, iż z klubu ukraińskiego występuje. Tak więc wszyscy posłowie staroruscy wystąpili z klubu ukraińskiego i w radzie państwa w przyszłej sesyi istnieć będą dwa kluby ruskie: ukraiński i staroruski.

Maille w zakładzie obłąkanych. Z Paryża donoszą: śledztwo przeciw byłemu marynarzowi, nazwiskiem Maille, który niedawno wykonał zamach, strzelając do prezydenta rzeczypospolitej p. Fallières, wstrzymano, a Maille'a oddano do zakładu dla obłąkanych.

Zawieszenie wykładów. W Kielcach policya nakazała zawiesić wykłady w lokalu szkolnym kursów dla dorosłych analfabetów.

Nowa partya. Donoszą z Budapesztu, że wielkie zajęcie wywołuje tworząca się nowa partya, rekrutująca swych członków pośród stronników kompromisu z Austryą z r. 1867, lecz opartego na nowych podstawach i liczącego się z odrębnościami narodowemi Węgrów. Nowa partya organizuje się wówczas, gdy wśród partyi niezależnej wynikła scysya pomiędzy skrajnymi i umiarkowanymi żywiołami takowej, to też wskutek tego „Temps“ wnioskuje, że nowa partya może pozyskać większość ministeryalną, utworzywszy blok z partyami skłaniającemi się ku kompromisowi, z partyą konstytucyjną i katolicką.

Bombardowanie Casablanca. Z Marokko donoszą, że okręt „Analdie“, który przybył do Tangeru, przywiózł z Casablanca wiadomość, że wskutek wzmagającego się nieprzyjaznego stanowiska szczepów, nie można było przystąpić do wysadzenia na brzeg konsula francuskiego. Wskutek tego konsul wydał polecenie krążownikom „Gallilée“ i „du Chayle“, aby oczyściły dostęp do konsulatu. Nastąpiło więc bombardowanie, które odniosło skutek zupełny, poczem wojska, wysadzone z krążowników, obsadziły miasto.

We francuskiem jednak ministerstwie marynarki, jakoteż spraw zagranicznych oświadczono przed kilku dniami, że nie nadeszły jeszcze urzędowe doniesienia o wylądowaniu wojsk w Casablanca i zbombardowaniu miasta.

Manifestacye antyklerykalne. Manifestacye antyklerykalne we Włoszech stają się codzień liczniejsze. Znowu nadeszły wiadomości o manifestacyach w Terni, Perudżii, Udino, Palermo, Neapolu i innych miastach.

Stan zdrowia Ojca św. Zdrowie Papieża Piusa X podobno jest zagrożone. Onegdaj doktór Petacci zbadał Papieża i znalazł go bardzo zmienionym z powodu ostatnich wypadków. Mimo to Papież udzielił tegoż dnia kilku posłuchań prywatnych.

Manifestacye przeciwko królowi portugalskiemu. W czasie podróży króla portugalskiego do letniska Pedros-Solyodos ludność witała go w wielu miejscach bardzo wrogo. Na dworcach po drodze widniały olbrzymie napisy: „Precz z dyktatorem! Niech żyje rewolucya! Śmierć tyranom!“ W Pedros-Solyodosie króla powitał bardzo wrogo usposobiony tłum. Podczas przemowy burmistrza z tłumu wyszedł jakiś wieśniak, uderzył króla kijem i tak szybko wmieszał się w tłum, że policya nie zdołała go pochwycić.

Katastrofa w Angers.

Sławny z powodu wielokrotnych wypadków tragicznych Ponts-de-Cé, który rozciąga się na przestrzeni trzech kilometrów po przez wyspy Loary, w pobliżu Angers stał się znowu widownią strasznej katastrofy. Pociąg idący z Angers o godz. 11 m. 25 wjechał właśnie na most metaliczny, gdy rozległ się straszny huk i most załamał się pod ciężarem pociągu. Lokomotywa, tender, wagon z bagażami i wagon 3-ej klasy wpadły do Loary w tem miejscu gdzie głębokość jej dochodzi do 3—4 metrów. Wagon 3-ej klasy był przepełniony podróżnymi. Rozegrywały się straszne sceny. Podczas gdy w wodzie walczyło ze śmiercią 50 podróżnych, inni pasażerowie objęci strachem panicznym miotali się potraciwszy głowy. Pomocy znikąd; nie można nawet było myśleć o ocaleniu 50 podróżnych konających w Loarze. Krzyki rozpaczliwe rozlegały się w powietrzu, ranni pośród szczątków wagonu szukali ocalenia, wszystko napróżno i wkrótce dawały się tylko słyszeć jęki konających. W pobliżu na przestrzeni 1,500 kilometrów nie było żadnych domów mieszkalnych i dopiero po upływie niejakiego czasu przybyło kilka łodzi ratunkowych. Popłynęły one na miejsce gdzie pogrążył się w głębinach wagon 3-ej klasy. Ujrzano tam wstrząsający widok: prąd unosił kilkanaście trupów, inne znajdowały się wewnątrz wagonu zatopionego. Wszczęto energiczną akcyę ratunkową i udało się jeszcze ocucić kilku zemdlonych. Pomiędzy innemi ocalał palacz i konduktor; palacz odniósł tylko rany. Liczba zmarłych i rannych nie jest jeszcze dotychczas napewno ustanowiona. Uwiadomiono p. Barthou ministra robót publicznych, który przybył bezzwłocznie na miejsce wypadku z letniego mieszkania w Villers.

Giełda petersburska.

27 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	70¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	350½
„ „ 1866 r.	249½
5% obl. [illegible] Banku	217
Akcye Petersburs. Międzynar. Komer.	376
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	407
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	318—320
„ T-a Odlowni stali „Sormowo“	153
„ Bransk. Relsk. Fab.	203—204
„ Putiłowsk.	96½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	518
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	152½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	144
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	230
5% Pożyczka 1905 r.	90¼
„ „ 1906 r.	87¼
5% świadectwa włościańskie	78⅜

Usposobienie ze wszystkiemi walorami mało ożywione i słabsze.

---

2)

HENRYK de REGNIER.

Obawa miłości.

Przekład M. Foltańskiej.

P. de Valenton zajmował przy ul. des Mathurins jeden z pałacyków wychodzących na bulwar Hausman'a. P. Roissy podążał wesoło. W jego umyśle zmiennym p. Valenton zastępował zmarłego Renaudier. Byłby on bardzo zdziwiony, gdyby mu powiedziano w tej chwili, że bawi w Paryżu w innym celu niż dla widzenia się z p. Valenton—tembardziej, że dwa tygodnie temu otrzymał od swego przyjaciela bilecik, w którym ten mu wspominał o pewnych zamiarach, co do których pragnąłby się porozumieć z właścicielem zamku des Aulnaies. List ten przyszedł mu właśnie na myśl. P. de Valenton wytłómaczy mu, bezwątpienia, wszystko po obiedzie, zwłaszcza jeśli Bernard d'Argimel nie będzie obecny.

Ten Bernard d'Argimel był to tylko kuzyn dość daleki p. de Valenton, który obchodził się z nim jak z synem. Sierota bez majątku, wychowany staraniem p. Valenton, Bernard d'Argimel zawdzięczał mu wszystko. P. de Valenton łożył na jego potrzeby, wydatkował na jego wykształcenie i na wybryki młodości. Następnie dostarczył mu środków, potrzebnych dla założenia przedsiębiorstwa przemysłowego, gdyż młody człowiek stał się dzielnym inżynierem. Bernard d'Argimel stał na czele Towarzystwa fabryk hydraulicznych w Delfinacie, w kraju „białego węgla“ a zajęcie to zmuszało go do częstych wyjazdów z Paryża, przyjmowanych przez p. Valenton z pewnem niezadowoleniem. Jedynem bowiem pragnieniem jego było mieć Bernarda przy sobie, rozumiał on jednak, że należało pozostawić mu pewną swobodę. To też starał się on z całą przezorną delikatnością oszczędzić mu wszelkiego uczucia zależności. W tym celu urządził mu na pierwszem piętrze swego pałacyku apartament oddzielny.

W głębi wyłożonego kamieniem podwórza, pałacyk p. de Valenton ukazywał swe dwa piętra o wysokich oknach. P. Roissy wchodził na stopnie podjazdu, gdy jednocześnie rozległo się dzwonienie portyera. Służący, jak tylko otworzył drzwi uśmiechnął się doń przyjaźnie i z szacunkiem.

— Dzień dobry Justynie! Czy hrabia jest u siebie?

— Tak proszę pana. Może pan zechce poczekać w bibliotece to ja pójdę uprzedzić pana hrabiego.

Justyn, towarzysząc p. Roissy, wprowadził go do obszernego pokoju, gdzie pozostawił go samego. P. Roissy rozejrzał się dokoła z przyjemnością. Poza kratami szaf w stylu Ludwika XVI błyszczały łagodnie oprawy książek. Na suficie żyrandol połyskiwał wisiorkami kryształowemi. Duży stół zaciskał swe brązy wystające. Po nad kominkiem drzemało zwierciadło okolone złoceniami powyginanemi, rzeźbionemi w girlandy i muszle. P. Roissy przejrzał się w nim z uwagą. Bez niemodnego kapelusza wyglądał mniej na wieśniaka, czem tak się zmartwił przed chwilą. Zadowolniony, poprawił włosy i przypiął do klapy bukiet fijołków, kupiony na placu Opery u kwiaciarki o włosach rudawych, fertycznej i miłej. Świeże powietrze poranne przywróciło mu dobry wygląd. Zaczął przechadzać się wzdłuż i wszerz. Dokoła konsoli, której marmur zdawał się być zrobionym z nagromadzonych liści jesiennych, zatrzymał się przez chwilę. Mała bachantka z terrakoty wznosiła się w swych kształtach glinianych upojona i tańcząca. Jej włosy bujne, podtrzymywane przepaską, otaczały twarzyczkę delikatną i wesołą o nosku równym i o ustach nieco wystających. Jej postać wiotka zarysowała się pod tuniką i odsłaniając łono spływała po biodrach, ukazując nogi wysmukłe i jakby czekające niecierpliwie na wezwanie rytmu, z którym bachantka miała połączyć ruch pełen gracyi i który jej palce naśladowały na skórze naciągniętej tamburyna, otoczonego winogronami. P. Roissy wziął do rąk statuetkę. Mała bachantka w clodiońskiej rzeźbie, przypominała mu cokolwiek jego córkę Julię.

— Jakto! to ty, mój drogi. Co za wiatr pomyślny przyprowadza cię tutaj?

P. de Valenton ściskał dłoń p. Roissy, który miał już na ustach odpowiedź, że przybył na pogrzeb, lecz uczucie spokojnego zbytku, poważnego dobrobytu, które otaczało go, uśmiech upojenia małej bachantki i niechęć obarczania się myślami, które go zasmucały, skłoniły go do tego, że odpowiedział z miną niedbałą.

— Eh! nic!... interes...

— Doskonale! Wszak zjesz śniadanie ze mną? A jak się miewają wszyscy w Aulnaies?

P. Roissy był zdziwiony tonem troskliwości pana de Valenton.

— Bardzo dobrze, mój poczciwy przyjacielu!

— A nie przywiozłeś swojej córki?

— Nie, wyjechałem prędko, niespodziewanie.

— Czy wiesz, że już więcej niż rok, jak jej nie widziałem. W listopadzie, gdyście przyjechali, byłem w Delfinacie razem z Bernardem. Chciał koniecznie pokazać mnie swoje fabryki... Mnie, co nienawidzę podróży!... zresztą Paryż nie nęci widać panny Julii! Szczęśliwy człowieku, masz córkę piękną i rozsądną!

Pan Roissy potwierdził skromnie:

— Cóż chcesz, mój drogi, jesteśmy wieśniakami. Ona uwielbia Aulnaies.

— Więc ona jest nieco pasterką, jak mówiono niegdyś... Ah! patrzysz na mego Clodiona. Patrz, jest nieco podobna do panny Julii... ma się rozumieć tylko z głowy!

I pan Valenton obrócił zlekka na podstawie delikatne cacko.

— Tak, kupiłem je poprzedniego dnia na wyprzedaży u Calbet. Podobało się to Bernardowi, a ty znasz moją słabość względem tego dużego chłopca. O tak! poszukuję wszystkiego, coby mu mogło uczynić dom przyjemnym, zatrzymać go przy mnie, ale nie udaje mi się to tak, jakbym tego pragnął. Jestem często samotny. Naprzykład dzisiaj Bernard jest nieobecny i nie powróci do Paryża prędzej, jak w nocy. Co za doskonała myśl przyszła ci do głowy przyjść do mnie na śniadanie, mój drogi Roissy!

Pan Roissy obserwował niepewny końce swych bucików.

Kładąc je tego rana, obawiał się, żeby nie były za ciasne i nie krępowały go. Oglądał je uważnie z góry na swych nogach i czuł, że nieco mu dolegają. A tymczasem trzeba było w nich wdrapać się na spadziste schody apartamentu Renaudier, ztamtąd udać się do kościoła Notre Dame des Victoires, następnie przejść nieskończone ulice, prowadzące do Père Lachaise. Tam będzie stąpał po ziemi umarłych, po ziemi gęstej, obciążającej podeszwy i utrudniającej chodzenie pośród mogił. I doświadczał on pewnego rodzaju niechęci do opuszczania miękkiego dywanu, w którym zagłębiały się jego stopy i który, gdyby tego zechciał, ciągnąłby się pod jego nogami aż do jadalni, gdzie eleganckie siedzenie oczekiwało go przed stołem dobrze zastawionym. Cóż może być odpowiedniejszego do rozproszenia czarnych myśli, które go opanowały pod wpływem zbliżającej się godziny pogrzebu biednego Renaudier jak nie smaczne potrawy i winne napoje?

Pan de Valenton zauważył niepewność przyjaciela.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
   „ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r., 2 g. pp.
   „ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
   Z Kijowa . . . 12½ g. d., 5 g. pp.
   „ Czernihowa . 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
   Z Kijowa . . . . . . o g. 10 r.
   „ Pińska . . . . . . o g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
   Z Kijowa . . . . . o g. 6½ w.
   „ Czarnobyla . . . o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
   Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp
   Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.02 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III. Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol i Rostów n D.	81	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	11.00 n.	3	7.30 r.
Osobowy I, II i III Kijów. Artakowo, Moskwa	4b	11.55 pp.	3b	6.43 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charkow, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.04 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.